Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,65 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł z doręczeniem 5,05 zł.
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście

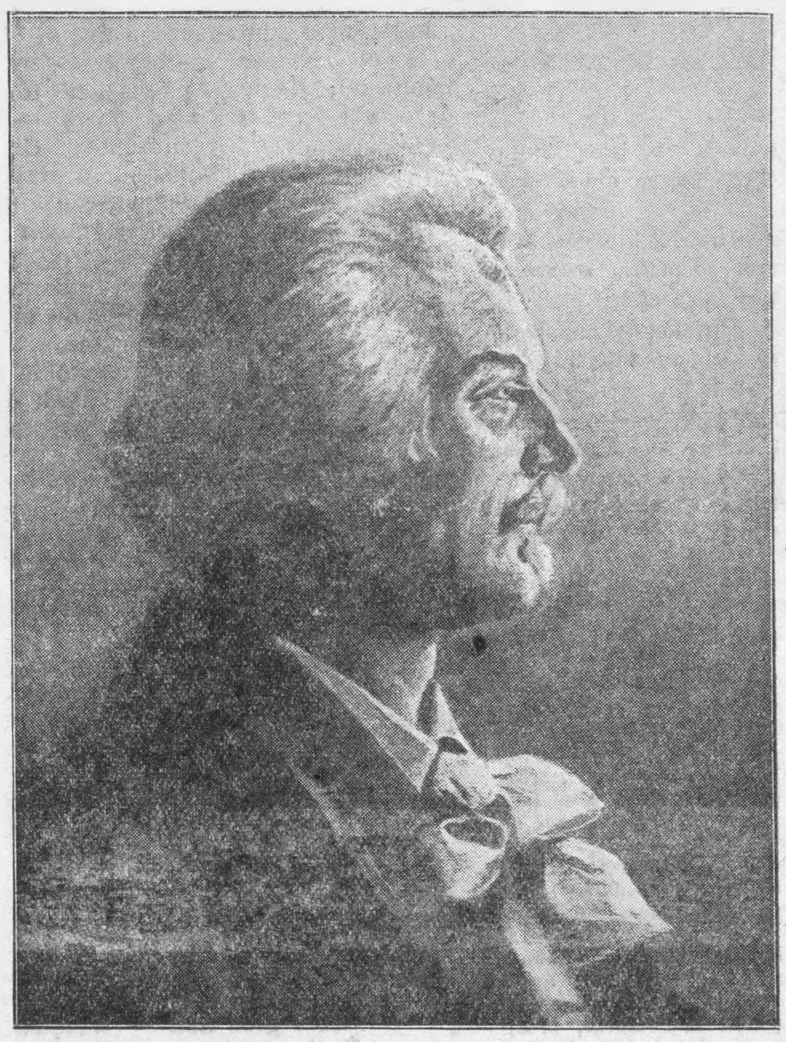
Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.
Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok X. Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 15 lutego 1930. Nr. 19

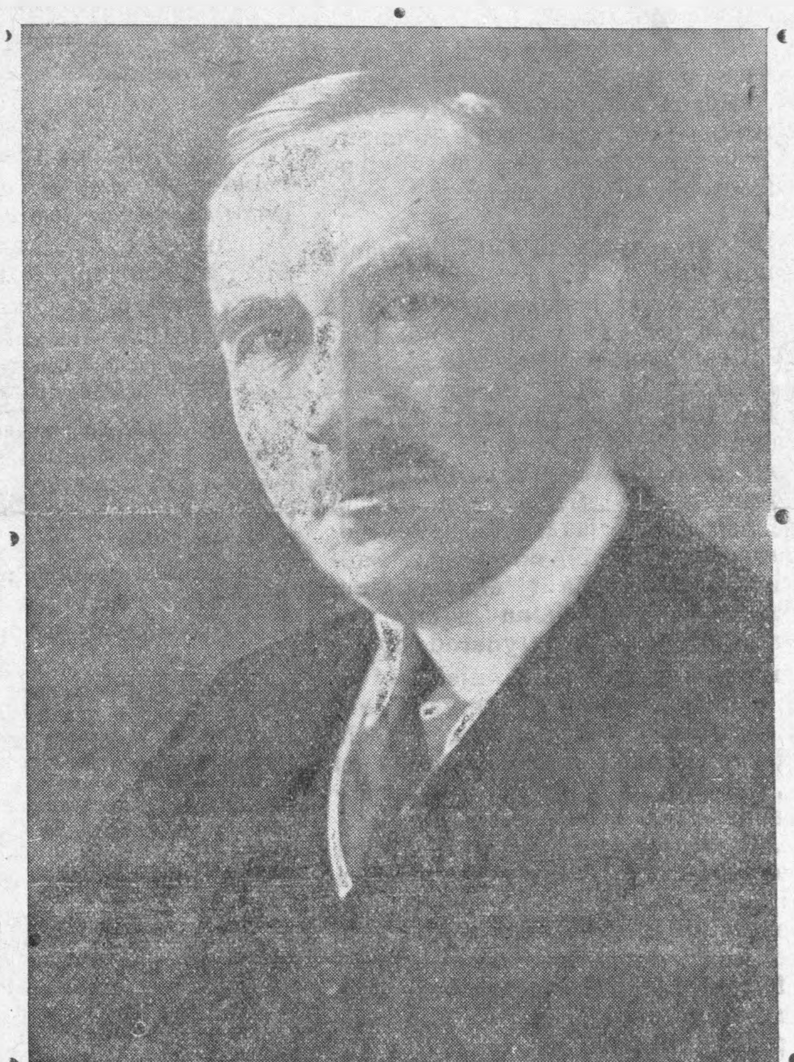
W 10-lecie powrotu Pomorza do Polski.

Dziesięć lat minęło, odkąd ziemia pomorska przywrócona została swemu prawowitemu władcy Najjaśniejszej Rzeczplitej Polskiej. Dziesięć lat upłynęło od owej przeradosnej chwili, kiedy spełniły się nasze najgorętsze marzenia i najśmielsze nasze nadzieje. Pięć pokoleń na Pomorzu wyna wschód, że jego niepohamowany „Drang nach Osten“ otrzyma dotkliwy cios, a świadczmy był tego, że młode państwo polskie przez odzyskanie Pomorza uzyska skrzydła do dalekich i szerokich i wysokich mocarnych wzlotów. A jednak w niwecz obrócone zostały wraże zamysły i zachłanne zakusy. Pomoludu pomorskiego. Wszak tylko dlatego przyłączone zostało Pomorze do swej Macierzy, że utrzymało mimo największych wysiłków ze strony potężnego wroga i wśród najtrudniejszych warunków swą polskość. A utrzymał lud pom. i zachował i dusze polskie i mowę ojczystą, bo go krzepiły i podtrzymywały



Ignacy Paderewski

muzyk, wirtuoz i kompozytor, urodził się w roku 1860. Jemu zawdzięcza Polska to, że urobił opinję miarodajnych czynników rządowych w Ameryce — na czele Wilsona, w tym kierunku, by domagali się dla Polski zjednoczonej i niepodległej wolnego dostępu do morza. Realizacją tych zabiegów było przyznanie Polsce Pomorza. Pomorze przeto zachowa tego wielkiego męża i patrjotę w trwałej, wdzięcznej pamięci. Paderewski był od r. 1917—19 członkiem Komitetu Narodowego, a jednym z tych, którzy podpisali we Wersalu traktat pokojowy. W roku 1919 był on we wskrzeszonej Polsce prezesem Rady Ministrów i ministrem spraw zagr. W roku 1910, w 500-letnią rocznicę bitwy pod Grunwaldem, ufundował na upamiętnienie tego wiekopomnego zwycięstwa wspaniały pomnik w Krakowie.



Roman Dmowski

wielki polityk i działacz, jeden z założycieli i głównych przywódców stronnictwa demokratyczno-narodowego, a później delegat Polski na konferencji pokojowej, który podpisał traktat wersalski, urodził się w r. 1864. W r. 1906 wybrany został posłem z Warszawy do II. Dumy, zajmował tam stanowisko prezesa Koła polskiego w Petersburgu. W r. 1917 podczas wojny światowej stanął na czele Komitetu Narod. w Paryżu. Po zmartwychwstaniu Polski piastował mandat z Warszawy do Sejmu Ustawodawczego. W roku 1923 był ministrem spraw zagr. On to położył wielkie zasługi około przyłączenia Pomorza do Polski.

tężało przez półtorawiekowy okres wszystkie swe wysiłki i zabiegi. pięć pokoleń modliło się na Pomorzu do Boga i Stwórcy swego o ziszczenie tego cudu i spełnienie tej łaski. Pięć pokoleń pragnęło doczekać i dożyć tej przeradosnej chwili, a dopiero nam danem było, być przed lat 10 świadkami i uczestnikami spełnienia się cudu zmartwychwstania. Nasza Polska powstała z grobu niewoli, a rok potem Pomorze przyłączone zostało do Macierzy i odzyskało wolność. Cudem było zmartwychwstanie rozdartej na strzępy przez wrogów Polski, a największym chyba, odzyskanie i przywrócenie Polsce Pomorza. Wszak był to kęs, najsilniej i najzawzięciej trzymany w paszczy wroga. Wszak przy nim najbardziej obstawał i upierał się wróg. Znał on jego wartość dla siebie, a znaczenie dla Polski. Wiedział przecież, że przez jego odłączenie straci łączność z dalszemi swemi ziemiami na wschód, że jego niepohamowany

rze wróciło do Polski, dając Jej dostęp do morza! Jakże najgodniej uczcić pamięć tego przeradosnego, wiekopomnego dnia z przed 10 laty? Przedewszystkiem wdzięczność bezgraniczna za przetrwanie strasznej udręki niewoli i odzyskanie wolności należy się Opatrzności Boskiej. Przeto pierwszy wzlot duszy, pierwszy dziękczynny afekt, skierujmy ku górze, ku niebu, składając cześć i dziękczynienie Panu Zastępów, w Którego wszechmocnym ręku są losy i dzieje tak jednostek ludzkich, jak i całych narodów. Drugie uczucie wdzięczności należy się tym bohaterom i mężom, którzy mozolną pracą, nadludzkiem wysiłkiem, a przedewszystkiem ofiarą najwyższą, bo życia i krwi, przyczynili nam ziszczenie tej chwili.

Ale i o tem pamiętać winniśmy, że nie byłoby dziś wolnej, wielkiej Polski z dostępem do morza, gdyby nie stalowy hart ducha i potężna siła woli

dwa potężne uczucia, tj. niezłomna wiara w zmartwychwstanie Polski i miłość płomienna dla swej ukochanej Ojczyzny. W ten sposób, ten napozór zimny naród pomorski dowiódł, że umie kochać Polskę i że ją kochał dobrze. Wiara, miłość i dziś dla niego stanowią i stanowić będą najsilniejsze motory i dźwignie do skutecznego wytrwania na straży u wrót Polski na szeroki świat. Osłabienie tychże równałoby się osłabieniu siły odpornej ludu pomorskiego i równocześnie pędu państwa polskiego do mocarstwowych wyżyn. Dlatego my dziś w dniu 10-ciolecia tej tak pamiętnej chwili ślubujemy stać zawsze mocno przy wierze ojców i kochać, jak dawniej, nieskalaną, a płomienną miłością naszą Ojczyznę. Tak nam dopomóż, Bóg!

Wspomnienia Marjana Seydy.

Jak trudno było przekonać świat, a przedewszystkiem koalicję, o słuszności i potrzebie przyłączenia Pomorza do Polski.

Sprawa Prus Królewskich i Książęcych była istotnie twardym orzechem do zgryzienia. Jasnem było, że dla rządów sprzymierzonych — z wyjątkiem francuskiego — miarodajny będzie na konferencji pokojowej argument etnograficzny. Tymczasem jedyną statystyką etnograficzną, jaka istniała, była statystyka niemiecka, a mianowicie zawarta w spisie ludności z roku 1910, a ta świadczyła fatalnie na naszą niekorzyść. Polacy wiedzieli, jak spis ten sporządzony był tendencyjnie; ale zagranicą, gdzie wierzono w rzekomą „objektywną naukowość" Niemców, nie można było zaufania do tej statystyki niemieckiej obalić gołosłownym polskim zarzutem tendencyjności. Postanowiłem bić Niemców wobec opinji zagranicznej własną ich bronią. Sprowadziliśmy sobie odnośne zeszyty pruskiego „Gemeindelexikonu" i wygraliśmy przeciwko spisowi ludności z roku 1910 wyniki pruskiej statystyki szkolnej z r. 1911, mniej tendencyjnej, znacznie dla nas korzystniejszej. Wyzyskaliśmy to obficie, robiąc mapy zaboru pruskiego oraz szczegółowe, powiatami, objaśnienia w języku francuskim i angielskim.

Działo się to wiosną i latem r. 1917 w Lozannie. Gdy w połowie sierpnia tego roku powstał Komitet Narodowy Polski z siedzibą w Paryżu, pierwszem naszem posunięciem propagandowem było rozesłanie tych map i objaśnień do wszystkich wybitniejszych osobistości politycznych w krajach sprzymierzonych, z tej i z tamtej strony Oceanu.

Sprawa Prus Królewskich (mniej Książęcych) doznała tem samem znacznego rzeczowego wzmocnienia. Był to oczywiście mały tylko fragment wysiłku propagandowego Komitetu Narodowego Polskiego pod wodzą Dmowskiego na rzecz zjednoczenia zaboru pruskiego z resztą Ojczyzny.

Od drugiej połowy roku 1917 do maja i czerwca roku 1919, t. zn. do traktatu wersalskiego, to droga wciąż jeszcze przeogromna. Prawda, że Wilson już 22 stycznia roku 1917 mówił o „Polsce zjednoczonej, niepodległej i samodzielnej". Prawda, że tenże sam Wilson 8 stycznia roku 1918 w trzynastym punkcie swego programu powiedział znowu: „Powinno być utworzone niepodległe państwo polskie, które obejmować winno ziemie, zamieszkałe przez ludność bezpornie polską, mieć zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza, a którego niezawisłość polityczna i ekonomiczna, jako też integralność terytorjalna winna być zagwarantowana układem międzynarodowym".

Podtrzymywaliśmy wówczas nietylko w Polsce, ale i w krajach sprzymierzonych i neutralnych, ze względów taktycznych, z całą świadomością mniemanie, że Wilson miał na myśli Polskę, obejmującą wszystkie trzy dzielnice, także zabór pruski z bezpośrednim oparciem o morze. Społeczeństwo polskie jest naogół tego zdania do dziś dnia. Ale w rzeczywistości było inaczej: nie bez przyczyny w formule Wilsona mieściło się zastrzeżenie o „ludności bezspornie polskiej", tak samo. jak trzy dni przedtem w formule Lloyd George'a z 5 stycznia 1918 o „wszystkich żywiołach rdzennie polskich, które pragną należeć do Polski"; i nie bez przyczyny Wilson przy „dostępie do morza" dodał przymiotniki: „wolny i bezpieczny", t. zn. międzynarodowo zabezpieczony dostęp do morza przez obce terytorjum.

Generał broni Józef Haller,

b. dowódca frontu pomorskiego.



Generał Haller o morzu.

Gdyby naród polski był rozumiał ważność morza tak, jak pierwszy Polski budowniczy, Wielki Król Bolesław Chrobry, który wbijał pale graniczne nad brzegiem Bałtyku —

Gdyby Naród polski był poparł usiłowania wytrwałej królowej Jadwigi i króla Władysława Jagiełły dotarcia napowrót do morza, zwłaszcza po tak wspaniałem zwycięstwie pod Grunwaldem —

Gdyby był zrozumiał i poparł działalność patrjotów pomorskich, Stowarzyszenia Jaszczurczego — Ryńskich i Bażyńskich, a później Związku Pruskiego — nie byłby popadł w niewolę.

Obowiązkiem jest naszego pokolenia, które uzyskało z powrotem Pomorze i wybrzeże Bałtyku, utrwalić byt Polski, murem stojąc na całem Pomorzu i Kaszubach, jako wierna Straż u ujścia Wisły i u wybrzeży morskich, zaś młodemu pokoleniu przypadnie w udziale rozwinięcie potęgi mocarstwowej Rzeczypospolitej Polskiej na morzach.

W 10-tą rocznicę objęcia napowrót
Pomorza i morza polskiego
styczeń—luty 1930 r.

J. Haller.

Józef Haller, generał broni, inspektor artylerji, urodził się w roku 1873 w Jurczycach, w Krakowskiem. Studjował na Uniwersytecie Krakowskim. Roku 1894 wstąpił do wojska austrjackiego, gdzie dosłużył się stopnia kapitana, poczem służbę porzucił, poświęcając się pracy społecznej. W roku 1914 powołany został na dowódcę „Legjonu Wschodniego", rozwiązanego następnie przez władze austrjackie. Dowodził 3 p. p leg., następnie III. Brygadą Karpacką, z którą 1 grudnia 1916 r. wszedł do Warszawy. Następnie udał się na Bukowinę i po starciu 15 lutego 1918 r. pod Bar[illegible]zą z wojskami niemieckiemi i austrjackiemi przeszedł za kordon rosyjski i tam połączył się z powstającemi tam z rozpadającej się armji rosyjskiej oddziałami polskiemi i stał się ich dowódcą. Otoczony przez Niemców, stoczył krwawą z nimi bitwę pod Kaniowem. Generał Haller przedarł się przez szeregi niemieckie i dotarł aż do Murmanu. Stamtąd przewieziony do Francji, stanął na czele tworzącej się tam armji polskiej. Na wiosnę w r. 1918 przybył z nią do Polski i walczył w Małopolsce. W roku 1920 wkroczył ze swemi zastępami na Pomorze, przejmując je w posiadanie dla Polski. W okresie najazdu bolszewickiego tworzył armję ochotniczą, a następnie objął dowództwo frontu północnego, przyczyniając się we wielkiej mierze do świetnego zwycięstwa pod Warszawą pod nazwą „Cud nad Wisłą". Po wojnie pełnił do roku 1926 obowiązki inspektora artylerji. Po wypadkach majowych, zmuszony okolicznościami, opuścił służbę wojskową.

Gdy w końcu czerwca roku 1918, a więc w krytycznym dla aljantów momencie wojny, — stanąłem w specjalnej misji Komitetu Narodowego Polskiego do Paderewskiego i Polonji amerykańskiej — w Stanach Zjednoczonych, dowiedziałem się z bezwzględnie miarodajnej strony, że rządowa komisja fachowców dla opracowania projektów rozwiązania poszczególnych spornych zagadnień otrzymała była wiosną zlecenia od departamentu stanu, by przygotowała granicę zachodnią Polski bez zaboru pruskiego. To samo zakomunikowano kilka tygodni po mnie Dmowskiemu, gdy w sierpniu przybył do Ameryki, co tem bardziej spowodowało go do zrobienia jak największego wysiłku wobec Wilsona, Lansinga i House'a, by ich w sprawie zaboru pruskiego pozyskać dla stanowiska Polski.

Wytężona na wszystkich odcinkach praca Dmowskiego, wprost nadludzka oraz Paderewskiego i innych członków współpracowników Komitetu Narodowego Polskiego, później Delegacji Polskiej na konferencji pokojowej, dała ten wynik, że o ile chodziło o obszar nadmorski, wszystkie kompetentne czynniki opowiedziały się za wcieleniem go do Polski — włącznie Gdańska. Ale inkorporacji Gdańska, jako też na prawym brzegu Wisły powiatów sztumskiego, suskiego oraz części powiatów kwidzyńskiego i malborskiego, sprzeciwił się — wbrew stanowczej opinji własnych ekspertów — Lloyd George, i w punktach tych wolę swą przeprowadził.

Słoneczny dzień 7 maja roku 1919, w którym w Wersalu w Trianon-Palace Hôtel braliśmy udział w akcie wręczenia Delegacji Niemieckiej pierwotnych, korzystniejszych warunków pokojowych, był najbardziej wstrząsającym, największym dniem naszego życia. Gdyśmy wracali do Paryża automobilem w trójkę — Dmowski, Kozicki i piszący te słowa; Paderewski jechał z swą żoną — trudno nam było opanować wzruszenie. Choć martwiło nas wydzielenie Gdańska, postanowienie plebiscytów w obwodzie kwidzyńskim i w południowej części Prus Wschodnich oraz szereg strat szczegółowych, obejmowaliśmy dłońmi wielką księgę warunków pokojowych, która Prusom wydzierała zachodnie ziemie polskie, jak świętość, mając wrażenie, że pędzimy daleko do kraju, by świętość tę oddać narodowi, powołanemu dokumentem dziejowym do zjednoczenia i niepodległości.

W dziesiątą rocznicę.

Dziś nad nami jasno świeci,
Wymarzona zorza,
A wieść błoga płynie, leci
Wzdłuż i wszerz Pomorza.

Wpada w dwory, wpada chaty,
Brzmi nią ziemia cała,
Że przed dziesięcioma laty
Wolność odzyskała.

Leć o wieści ukochana
I stwórz one siły,
By dłoń chłopa, kmiecia, pana
Razem się złączyły

Leć przez kraje, leć przez morze,
Leć i głoś hen — wszędzie,
Że to drogie nam Pomorze,
Polskiem było — będzie!

T. Ruczyński.

Wiązanka wspomnień z przed dziesięciu laty.

Pamiętam ten dzień z przed dziesięciu laty, gdy po raz pierwszy w mem życiu ujrzałem polskiego żołnierza, po raz pierwszy w życiu polskie biało-amarantowe chorągwie, pamiętam, gdy przemówił do mnie po raz pierwszy nauczyciel „łamaną polszczyzną"... Zdaje się, że to przed chwilą było, a to już dziesięć lat upłynęło. Dziesięć lat, gdy rozkuty z kajdan srebrno-pióry orzeł skrzydła swe rozpostarł aż po piaszczystą Oksywję i wyzdiobał sobie okno w świat, niby to legujące się małe orlątko dziurkę w skorupie.

Pamiętam rok, kiedy blada z posinionemi od kajdan rękoma, poraniona szponami orłów, bijących się na jej dziewiczem ciele, wstała drżąca i blada Polonja.

Powstała blada i posiniona, a okiem, pełnem wdzięczności i uwielbienia, spojrzała na tych, którzy „na śmierć szli po kolei...", na tych, których ciała spoczywają pod Racławicami, pod piramidami, na San Domingu, pod śniegami Sybiru, w krainach Kirgizów, Turkindów, Tunguzów, Jakutów, Czukczów i Kamczadałów. Powstała i przyjęła w swe objęcia wszystkich od Karpat aż do Bałtyku: wygrywającego smutnie pod limbą juhasa, Hucuła, Krakowiaka żwawego i strojnego, pracowitego Ślązaka, wesołego Mazura i Kujawiaka, rolniczego Wielkopolanina i poważnego Kaszubę.

Płaszcz jej, mieniący się srebrnemi łanami żytniemi, falującemi prostokątami złotej pszenicy, szmaragdowemi łąkami, ozdobiony długą, błękitną wstęgą Wisły, wieńcem, splecionym z ośnieżonych tatrzańskich szczytów i z modrych, niby chabry lub oczęta polskich dziewczyn, jezior wśród górskich skał. Na piersiach jej najdroższy klejnot: szmaragd z morskich fal: Bałtyk, obramowany piaszczystem, niby ze złota, wybrzeżem kaszubskiem.

Piękny i drogi nam, stoczterydziestoośmio kilometrowy skrawek!

Piękne morze! pięknem uganiających się fal, przewyższa piękno Tatr, otulonych chmurami, piękno nizin mazowieckich, piękno kaszubskiej Szwajcarji. Wschodzącem słońcem oblane błyszczy niby odziane złotą, lśniącą łuską, rozbujane burzą, pieni się i przytula się i ociera o brzeg, niby to dziecię o piersi rodzicielki, a ten jego plusk, szum, to jakoby to nasze „Boga Rodzico Dziewico..."

Drogie morze, otwierające nam drogę w świat!

Pamiętam ten dzień z przed dziesięciu laty, gdym po raz pierwszy ujrzał polskiego żołnierza.

Przed dziesięciu laty zrodziła się w całości ta, o której wolność modlił się Mickiewicz i „zrodzeni w niewoli", ujrzeliśmy „jutrzenkę swobody".

Dziesięć lat szumią rosochate sosny tucholskich borów na polskiej ziemicy, a ten szum to jakby szept, jakby tajemnicze opowiadanie o tem, co było ongiś, gdy „orły z trzech stron wyjadały mózgi".

Szepcze bór z cicha:

Najpierw Targowica! prześladowania! kibitki i Sybir!

Naród drgnął, zerwał się, jak ten konający z nieludzką siłą i uderzył na dwugłowego orła, ale ten, szpony swe głębiej zatopił i tylko więcej krwi wycisnął. która wsiąkła na polach Racławic i Maciejowic. Bór szumi i szumi, jakby opowiadając dzieje... — Znów naród drgnął i rola Olszynki Grochowskiej okrwawiła się. Znów kibitki i Sybir, prześladowania!

Gdy naród drgnął znów, okazując znaki życia, „słowo" napęczniało krwią tych, którzy z dwururką w dłoni kryli się po lasach.

A potem krew i łzy i jęki i szlochania i zaszumiał bór i wyszeptał żałośnie, płaczliwie — ostatnie jęki pięciu powieszonych, drgnięcie Traugutta — prawego syna Polski!

Potem legjony i w końcu zmartwychwstanie! Bór szepce ciągle, ciągle szumi, jakby opowiadał o tem, co się dawno działo...

Dziś żyje ta, o wolność której wylało się krwi tyle, iż „każda piędź ziemi jest relikwją świętą".

Pamiętam ten dzień z przed dziesięciu laty, Tak, jakby to wczoraj było, a to już dziesięć lat minęło...

Fr. Mówiński.

Jak Dmowski w swym memorjale, złożonym w dniu 9. 10. 1918 r. prezydentowi Wilsonowi we Waszyngtonie, motywował słuszność i konieczność przyłączenia Pomorza do Polski?

Memorjał mówił na wstępie o zasadach, według których wskrzeszone być winno państwo polskie, poczem przeszedł do omówienia kolejno obszarów, rewindykowanych przez naród polski. Zaczął od zaboru pruskiego, dając najpierw uwagi ogólne, poczem następowały rozdziały o Poznańskiem, o Prusach Zachodnich i Wschodnich oraz o Śląsku. Jeden z nich przytaczamy poniżej.

Prusy Zachodnie.

Z wyjątkiem paru powiatów wschodnich dzielnica ta należała do Polski aż do r. 1772. Przez



Śp. dr. Stefan Łaszewski,
pierwszy w odbudowanej Polsce wojewoda pomorski.

Dr. Stefan Łaszewski, osiadłszy w 1892 r. jako adwokat w Grudziądzu, poza zajęciami zawodowemi, oddawał się pracy na polu narodowem. Ciesząc się uznaniem i zaufaniem społeczeństwa polskiego w Prusach Królewskich wybrany został w r. 1912 z Kaszub posłem do parlamentu niemieckiego, stając się gorliwym rzecznikiem interesów i obrońca praw narodowych polskiej ludności nadmorskiej, mandat poselski piastował aż do końca wojny światowej.

W r. 1920 mianowany został pierwszym wojewodą pomorskim, który to urząd piastował do r. 1922. Ustąpiwszy ze stanowiska wojewody został pierwszym prezesem Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszawie, gdzie zmarł w roku 1924.

nią miała Polska dostęp do morza. Zagarnięcie Prus Zachodnich przez Fryderyka II nietylko zadało cios bolesny uczuciom ludności polskiej, lecz także spowodowało upadek ekonomiczny Polski. Po rozbiorze Polski Gdańsk, który był niegdyś najzamożniejszem miastem nadbałtyckiem, popadł szybko w ruinę i statystyka przez wiek cały wykazuje zanik handlu jego z roku na rok. W ciągu ostatnich lat 30 rząd niemiecki, pragnąc poprawić warunki ekonomiczne miasta i wzmocnić jego charakter niemiecki, uczynił je siedzibą sztabu głównego armji wschodniej, założył obszerne warsztaty okrętowe, szkołę techniczną i t. d., lecz mimo tych wszystkich wysiłków pozostał Gdańsk pod względem ekonomicznym miastem umarłem.

Zniemczenie Prus Zachodnich było stale głównem dążeniem rządu pruskiego już od pierwszego rozbioru Polski. Następstwem tego było, że niemczyzna poczyniła w dzielnicy tej rozległe postępy. Znaczny odsetek ludności albo zapomniał języka polskiego, przyjmując na jego miejsce niemiecki albo odtąd trzyma się wytrwale, lecz ukradkiem swej mowy ojczystej, używając jej w domu, w kole rodzinnem, publicznie zaś mówiąc po niemiecku. Lecz nawet wielu z tych, co oddawna zapomnieli mówić po polsku, zachowało świadomość swego polskiego pochodzenia i czują się w sercu Polakami, chociaż na zewnątrz są oni często zmuszeni do zatajania swej narodowości, żeby nie stracić możności zarobkowania. Polakom bowiem, trzeba o tem pamiętać, odmawiają zajęcia i rząd i pracodawcy prywatni. Statystyka rządowa pruska podaje jako liczbę mówiących po polsku mieszkańców Prus Zachodnich jedynie 35 proc. całej ludności, lecz liczba ta jest o wiele wyższa od obecnego odsetka urzędowego. Można napewno przyjąć, że po powrocie dzielnicy tej do państwa polskiego, znaczna większość ludności podałaby się jako polska. Cyfry oficjalne, tyczące się Gdańska, przedstawiają miasto to jako czysto niemieckie; tymczasem badania prywatne, prowadzone drogami polskiemi, wykazują, że blisko połowa ludności jest polską, chociaż zniemczoną powierzchownie. Powiaty z przeważającą większością polską leżą w południowej części Prus Zachodnich i wzdłuż zachodniego brzegu Wisły i zatoki gdańskiej. W powiatach zachodnich, położonych na wybrzeżach Bałtyku, nawet statystyka urzędowa pruska wykazuje większość polską, wynoszącą 55 do 75 proc. ludności. Powiaty te stale wysyłają do Reichstagu i do Sejmu pruskiego przedstawicieli polskich, którzy nigdy nie przestają protestować przeciw przymusowemu niemczeniu swej ziemi.

Prusy Zachodnie powinny należeć po wojnie do państwa polskiego z powodów następujących:

a) były one częścią nierozdzielną państwa polskiego przed rozbiorami,

b) są one polskie z powodu polskiej narodowości większości mieszkańców, z wyjątkiem niewielu powiatów, które zostały naprawdę zniemczone; część terytorjów zniemczonego na południowo-zachodnim krańcu tej dzielnicy mogłaby zostawić w ręku niemieckim, wzamian za kresy wschodnie Pomeranji, posiadające znaczny odsetek ludności polskiej; w ten sposób granica polska przesunęłaby się dalej na zachód od Gdańska;

c) zwrot Prus Zachodnich Polsce jest jedynym sposobem podniesienia ekonomicznego tej prowincji i zapewnienia jej szybkiego rozwoju handlowego;

d) Prusy Zachodnie, obejmujące terytorjum swojem ujście Wisły, wielkiej rzeki polskiej, stanowią naturalny wylot Polski na morze i są nieodzownie potrzebne dla jej niezawisłości ekonomicznej i swobodnych stosunków ze światem;

e) strata prowincji tej przez Niemcy zredukowałaby ich wybrzeże bałtyckie i usunęła niebezpieczeństwo, jakiem byłoby ich absolutne i niepodzielne panowanie na tem morzu, panowanie nie tylko szkodliwe dla politycznej niezawisłości narodów skandynawskich, lecz także ułatwiające niemiecki monopol handlowy w Rosji północnej;

f) przywrócenie Prus Zachodnich Polsce jest jedyną drogą, zabezpieczającą Polsce niezależność polityczną od Niemiec. Bez Prus Zachodnich Polska byłaby otoczona przez posiadłości niemieckie od zachodu i północy; tak więc w czasie pokoju byłaby ona najzupełniej wystawiona na wpływy niemieckie, podczas wojny zaś zagrażałoby jej niebezpieczeństwo okrążenia strategicznego; w ten sposób wciągnięta drogą naturalną w orbitę polityki niemieckiej, stałaby się Polska faktycznie państwem hołdowniczem Niemiec, podległem wpływom niemieckim nawet w swych sprawach wewnętrznych; tak więc, zamiast być przegrodą między Niemcami a Rosją, Polska stałaby się mostem niemieckim do Rosji;

g) pozostawienie Prus Zachodnich w rękach Niemiec oznaczałoby dalsze trwanie w dzielnicy tej rządów niesprawiedliwości, gwałtu i nadużyć, a rządy takie należałoby usunąć z Europy po wojnie obecnej, która pociągnęła za sobą tyle poświęceń ze strony narodów cywilizowanych.



Śp. dr. Józef Wybicki

był pierwszym starostą krajowym pomorskim. Dawniej, pracując przez wiele lat jako lekarz w Gdańsku, zasłużył się wielce sprawom narodowym, mimo szykan ze strony Niemców. Był w r. 1918—1919 komisarzem Rady Ludowej na Gdańsk, później ministrem b. dzielnicy pruskiej i wreszcie starostą krajowym pomorskim.

Zmarł w dniu 28. IV. 1929 r. jako żołnierz na posterunku, przewodnicząc manifestacji narodowej przeciwko zakusom niemieckim na Pomorze.

P. Prezydent Rzplitej przybędzie do Torunia dnia 15 bm.

Warszawa. Pan Prezydent Rzplitej w dniu 15 bm. opuszcza Warszawę, udając się do Laskowic, a następnie do Żuru w celu wzięcia udziału w uroczystościach otwarcia wielkiej elektrowni okręgowej.

Po uroczystościach w Żurze Pan Prezydent wyjedzie przez Grudziądz do Torunia, gdzie weźmie udział w uroczystościach 10-lecia odzyskania morza polskiego.

Powrót Pana Prezydenta do Warszawy spodziewany jest w dniu 17 bm.

Dlaczego Pomorze wzorem innych dzielnic nie wypędziło zbrojnem powstaniem wroga ze swych granic?

Kiedy legły państwa centralne u stóp zwycięskiej koalicji — wtedy wybiła godzina wolności dla uciemiężonych przez nich narodów. I naród polski zrywać począł pęta niewoli. Chwyciła za broń stolica Polski, Warszawa, rozbrajając zastępy wraże i wypędzając je ze swych siedzib. Zerwała się do boju Małopolska, oswobodzając się od najeźdźców. Nie pozostała za innemi dzielnicami Wielkopolska. W samo święta Bożego Narodzenia powstała zbrojnie, oczyszczając prastarą ziemię piastowską z wroga. A Pomorze, ta dziś najcenniejsza połać ziemi polskiej — jako wrota dla państwa na szeroki, daleki świat, czyż ono było głuche, obojętne i nieczułe na te bohaterskie porywy swych siostrzyc? Czyż nam Pomorzanom nie było tak samo spieszno, jak braciom z innych b. dzielnic, zerwać kajdany niewoli i złączyć się ze swą Macierzą? Czemuż, gdy całą Polskę ogarnął płomień powstania, za broń nie chwyciło i Pomorze, stając w równym szeregu wraz z innemi dzielnicami? Oj, biło i tętniło i tu gorące, płomienne pragnienie zerwania kajdan niewoli! I nam spieszno było do słońca wolności i w objęcia naszej Macierzy. A cóż tedy przeszkadzało w pójściu w ślady za innemi dzielnicami? Jak już zaznaczono i Pomorze pałiło się do powstania. Od razu, gdy przez rewolucję w Niemczech pękła żelazna obręcz dyscypliny niemieckiej, zawrzała na całem Pomorzu gorączkowa praca przygotowawcza do zbrojnego powstania. Poczęto się organizować zbrojnie na wszystkich odcinkach. Cała sieć tajnej organizacji wojskowej ogarnęła Pomorze. Czekano tylko na hasło z Poznania, na odgłos huku armat, zbliżający się z Wielkopolski ku granicom Pomorza. Czekano z zapartym oddechem i z najgorętszem upragnieniem. Stamtąd jednak zamiast hasła do powstania wyszedł rozkaz „nie ruszać się — czekać spokojnie, aż nadejdzie odpowiednia chwila“.

Tą chwilą do porwania za broń miało być wylądowanie w Gdańsku wojsk polskich gen. Hallera. Nieustannie o tem donosiły gazety, jako że Koalicja zamierzała wysłać okrętami wojska Hallera do Gdańska. Tej chwili wyczekiwaliśmy jak zbawienia. A za każdym razem, gdy już wydawała się nam bliską i uchwytną, decyzję w Paryżu odkładano, aż nareszcie stanęło na tem, że wojska te nie przyjdą do kraju drogą morską i przez Gdańsk, ale kolejami przez Niemcy. Gdyby więc nie to, że wyszło z Poznania hasło powstrzymania się od zbrojnego powstania, gdyby powstańcze szeregi wielkopolskie nie były się zatrzymały u wzrot Bydgoszczy, a zaczęły się były posuwać dalej ku granicom Pomorza gdyby nie ciągłe łudzenie się zwodniczą, jak się okazało, nadzieją wylądowania wojsk polskich pod wodzą gen. Hallera w Gdańsku, co miało stanowić sygnał do powstania, i Pomorze, na wzór innych dzielnic byłoby spróbowało uwolnienia się z pod jarzma wroga z bronią w ręku.

Trudno coprawda dziś osądzić, azali próba ta byłaby się powiodła wobec tego, że położenie i warunki geograficzne Pomorza jako pomostu między Prusami Wschodnimi, po większej części zniemczonemi, a resztę kraju niemieckiego, dalej jako połać, utwierdzona silnem łańcuchem twierdz niemieckich nadwiślanych, jak Toruń, Grudziądz, Gdańsk, Elbląg, w których stały silne załogi wojsk niemieckich, a ludność cywilna była w znacznej mierze niemiecką, były daleko trudniejsze i niebezpieczniejsze niż np. Wielkopolski. Pozatem wziąć trzeba i to pod uwagę, że na wschodzie, tj. hen, na Litwie, Łotwie, Estonji, Finlandji stały potężne armje niemieckie, które w swym powrocie do kraju przewaliłyby się były po ziemi pomorskiej. I możliwem było, że choćby ludność pomorska była się w pierwszym porywie i wobec rozprzężenia wroga i upadku ducha u niego po rewolucji od niego uwolniła, jednak później przy powrocie silnych armij niemieckich z t. zw. odcinku „Nord-Ost“, byłaby została na nowo pokonaną. Jak powyżej zaznaczyliśmy, trudno dziś osądzić, jaki skutek byłoby miało zbrojne powstanie ludności pomorskiej, które, gdyby nie powyżej wyłuszczone przyczyny, byłoby napewno wybuchło, bo lud pomorski go pragnął i był nań całkowicie przygotowany i później gorzko żałował i dziś jeszcze odżałować nie może, że tego nie uczynił, bo zdawało mu się, że w takim razie byłyby inne zupełnie, daleko obszerniejsze i dogodniejsze dziś granicePom. niż je zakreśliła wola państw koalicyjnych na konferencji pokojowej w Paryżu.

Jeżeli o tem piszemy, to nie dlatego czasem, by z tego powodu komukolwiek czynić zarzuty — lecz jedynie dlatego, by wykazać, dlaczego Pomorze nie poszło wślad za innemi dzielnicami i nie wypędziło wroga z granic swoich — nim jeszcze zakreśliła je konferencja pokojowa — że nie czasem dlatego, jakoby jej brakło tego samego ducha, co innym dzielnicom, ale dla rozmaitych od niej niezależnych przyczyn.

Sejm uchwalił budżet

olbrzymią większością głosów.

Warszawa. Sejm załatwił wczoraj w godzinach wieczornych budżet w ostatecznej redakcji. Przed głosowaniem nad całym budżetem odbyły jeszcze raz kluby poselskie posiedzenie. Budżet został ostatecznie uchwalony olbrzymią większością głosów.

Niemałe wrażenie wywarł fakt, że podczas głosowania nad jedną z poprawek, dotyczącej subwencji dla organizacji białoruskiej, część B. B. głosowała z rządem za poprawką, część zaś B. B. przeciw poprawce rządowej.

Senat przyjął ustawę o ochronie wyborów.

Warszawa, 12. 2. Senat przyjął we środę bez zmian projekt ustawy o ochronie swobody wyborów przed nadużyciami władzy urzędników, a następnie projekt ustawy o zamieszczeniu w „Dzienniku Ustaw“ uchwały Sejmu, uchylającej dekret prasowy.

Obie uchwały zapadły większością 8—11 głosów i dowodzą znacznego rozszerzenia się na Senat poglądów jakie skonsolidowały się w większości sejmowe.

Groźne objawy.

Przemysł bielski stanął. — 10 tysięcy robotników bez pracy.

Kraków. W Białej i Bielsku ogłoszono zamknięcie 20 fabryk włókienniczych. Do lokautu przyłączyła się reszta fabryk, tak że wszystkie fabryki włókiennicze w okręgu bielsko-bialskim stanęły. Robotnikom zwolnionym wręczono świadectwa, stwierdzające, że są bezrobotnymi i skierowano ich do państwowego urzędu pośrednictwa pracy. Ogółem bez pracy pozostaje 10.000 robotników przemysłu tekstylnego. W odpowiedzi robotnicy zwołali wiec, którego przebieg był bardzo burzliwy.

W Chorzowie zgaszono trzeci piec.

Ketowice, 12. 2. W państwowej fabryce związków azotowych w Chórzowie na G. Śląsku zgaszono trzeci piec. Obecnie z pięciu pieców fabrycznych unieruchomione są trzy, skutkiem zmniejszonej produkcji z powodu braku zamówień. W związku z tem zredukowano pewną ilość robotników.

Szczegóły zamordowania Sieczki.

Warszawa. Śledztwo w sprawie zamordowania Sieczki ukończono.

Aresztowani Jan i Juljan Pawłowscy, obaj ranni, znajdują się w szpitalu więziennym.

Z dochodzeń wynika, że Sieczko miał zatarg z niejakim Juljanem Łukaszewskim. W dniu, w którym zginął Sieczko, odbył się w sprawie Łukaszewskiego sąd złodziejski. Narady odbywały się w pewnej piwiarni przy ul. Czerniakowskiej. Sieczko i niejaki Smulikowski mieli wykonać wyrok.

Szukając Łukaszewkiego, Sieczko wpadł do kawiarni na Pradze, gdzie spotkały się dwie bojówki, stojące na usługach wrogich konkurentów, handlujących flakami.

Świadkowie zeznali, że Sieczko żył dostatnio.

Demokraci niemieccy żądają rewizji granicy wschodniej.

Berlin. Dzisiaj w dyskusji nad planem Younga w Reichstagu przemawiał m. in. demokrata, dr. Dendurg, przedstawiające korzyści tego planu i zbijając zarzuty nacjonalistów.

W związku z umową likwidacyjną z Polską oświadczył, że z pewnością w Reichstagu nie ma nikogo, ktoby się godził na obecne granice polsko-niemieckie. W planie Younga nie ma też mowy o jakiemś „Locarno na wschodzie.

„Pragniemy — mówił Dernburg imieniem demokratów — podjąć w sposób pokojowy walkę o zmianę tych granic i obalenie artykułu 19 Traktatu Wersalskiego. Najtęższe głowy polityczne powinny się łączyć i obmyśleć najlepszy sposób współżycia z Polską.

Zenon Szust.

Hymn Pomorza*)

Ziemio pomorska, kraju drogi,
Nie wydarł nam Cię wróg,
Bo nas od wieków w walce srogiej
Wiódł zew: Ojczyzna, Bóg!
Polsko, Ojczyzno, Matko święta!
Dla Ciebie dzierżym tu straż.
Jest w nas wytrwania moc zaklęta,
A wiara — to puklerz nasz.

Z dwu stron germańska prze nawała,
Do Polski bije wrót.
Lecz niewzruszony jako skała
Pomorski stoi lud.
Polsko, Ojczyzno, Matko święta!
Dla Ciebie dzierżym tu straż.
Jest w nas wytrwania moc zaklęta,
A wiara — to puklerz nasz.

I choćby wszystkie piekieł hufce
Do walki miały wstać,
Ślubujem tu na swej placówce
Nadmorskiej wiecznie trwać.
Polsko, Ojczyzno, Matko święta!
Dla Ciebie dzierżym tu straż.
Jest w nas wytrwania moc zaklęta,
A wiara — to puklerz nasz.

Gdzie grzmią Bałtyku silne fale,
Gdzie Wisły modry bieg,
Będziem ku Twojej, Polsko, chwale
Czuwać po wieków wiek.
Polsko, Ojczyzno, Matko święta!
Dla Ciebie dzierżym straż.
Jest w nas wytrwania moc zaklęta,
A wiara — to puklerz nasz.

Nie zgnie nas żadna zawierucha,
Nie skruszy wróg, ni czas.
Płomienny znicz polskiego Ducha
Wciąż gorzeć będzie w nas.
Polsko, Ojczyzno, Matko święta!
Dla Ciebie dzierżym tu straż.
Jest w nas wytrwania moc zaklęta,
A wiara — to puklerz nasz.

*) Hymn powyższy został odznaczony przez sąd konkursowy Związku Towarzystw i polecony do wykonania w związku z dziesięcioleciem oswobodzenia Pomorza. — Muzykę do tego hymnu skomponował p. prof. Moczyński z Torunia.

Paryż demonstruje żywiołowo przeciw zbrodniom bolszewickim.

Paryż, 12. 2. We wtorek odbyły się w Paryżu wielkie demonstracje publiczne przeciw zbrodniom GPU we Francji.

Policja musiała występować bardzo energicznie, by nie dopuścić pochodu manifestacyjnego przed ambasadą sowiecką.

Mówcy domagali się natychmiastowego zerwania stosunków dyplomatycznych z Sowietami, wzywali jednak publiczność, by się nie dała porwać do czynów gwałtownych. Musi się raczej zmusić rząd przy pomocy materjału dowodowego, by Dowgalewski razem z bandą zbrodniarzy wyniósł się z Francji.

Przy rozpędzaniu pochodu demonstracyjnego, który się chciał udać przed ambasadę sowiecką, poraniono ciężko jednego policjanta, policja aresztowała dziesięciu demonstrantów.

Zamach na litewskiego min. spraw zagr.

Berlin, 10. 2. Biuro Wolfa donosi z Kowna, że dziś w godzinach rannych jakiś niewyśledzony sprawca dał strzał z rewolweru do domu, w którym mieszka litewski min. spraw zagr., Zaunius. Kula przebiła szybę w mieszkaniu śpiewaka operowego Petrauskasa i utkwiła w ścianie.

Konferencja morska w Londynie.

Londyn, 12. 2. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji projekt zniesienia łodzi podwodnych poniósł całkowite fiasco. Zwłaszcza min. Grandi, w grzecznej formie, lecz dobitnie, wskazał na taktykę Anglji i Ameryki, rozprawiających jawnie o zniesieniu łodzi podwodnych, a tajnie uzgadniających budowę nowych okrętów wojennych — 10.000-tonnowych krążowników.

Wczorajsze posiedzenie ujawniło wspólność interesów Francji, Japonji i Włoch w obronie przed hegemonją anglo-amerykańską.

Lecz i w opinji angielskiej zaczynają się rozlegać głosy krytyczne wobec propozycyj amerykańskich.

Nowe skargi mniejszości niem. na G. Śląsku w Genewie.

Genewa, 3. 2. Do Sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła nowa niemiecka skarga mniejszościowa, pochodząca ze Śląska polskiego. Petentem jest niejaki Wincenty Kwapis, który żali się, że jego córki nie przyjęto do szkoły mniejszościowej w Bielszowicach. Ponieważ petent sam w skardze swej zaznacza, że zwrócił się już do urzędu mniejszościowego, petycja jego nie będzie mogła być badana przez Radę i zostanie w myśl umowy paryskiej (z kwietnia 1929) odrzucona przez Ligę.

Chodzi tu niewątpliwie o typ skargi błahej, nie mającej żadnych szans załatwienia przez Ligę. Czemuż przypisać tedy, że mniejszość niemiecka obarcza Ligę Narodów sprawami, które w ostatecznym rezultacie kompromitują zarówno ochronę mniejszości jak i samych petentów? W danym wypadku zależy zapewne mniejszości niemieckiej na podtrzymaniu w łonie Ligi Narodów opinji, iż sprawa szkolna na polskim G. Śląsku nie jest definitywnie załatwiona i że póki zalecone przez Ligę rozmowy polsko-niemieckie na temat procedury zapisów nie będą ukończone i przez Radę zaakceptowane, póty kwestja szkolna nastręczać będzie powody do skarg i zażaleń ze strony mniejszości niemieckiej.

Jak wiadomo, raport Adatciego z 14 grudnia 1928 nie zlikwidował całkowicie dwu petycyj Volksbundu w sprawie szkolnej, które wpłynęły do Ligi w ciągu 1928 roku po wyroku Trybunału Haskiego. Pozostały mianowicie do uregulowania przepisy, zapobiegające uczęszczaniu dzieci polskich do szkół mniejszościowych. W konsekwencji raportu Adatciego prowadzone były rozmowy polsko-niemieckie pod przewodnictwem Adatciego w Paryżu a ostatnio w Genewie. Rozmowy te nie doprowadziły dotychczas do żadnych konkretnych rezultatów wobec odrzucenia przez stronę niemiecką propozycji Adatciego, uzgodnionych z Sekcją mniejszościową Ligi Narodów. Wobec przejścia inicjatywy w tej sprawie w ręce polskie nowe posunięcia w rozmowach nastąpią ze strony polskiej. Oczywiście petycje w rodzaju tej, jaką skierował ostatnio do Ligi p. Kwapis, nie wpłyną niczem na dalszy przebieg sprawy i poza ujemnem dla petenta i mniejszości niemieckiej wrażeniem w Lidze Narodów żadnego innego skutku nie osiągną.

„Kraj pod krzyżem“. — Protest młodzieży polskiej przeciwko wyświetlaniu antypolskiego filmu.

Katowice. Związek polskiej młodzieży katolickiej na Śląsku Opolskim przesłał pod adresem kard. dr. Bertrama pismo, zawierające protest przeciwko zamierzonemu wyświetlaniu na zjeździe związku młodzieży katolickiej, zwołanym do Niss od 2—9 lutego, filmu „Kraj pod krzyżem“.

Protest uzasadniony jest opinją, że film ten może się przyczynić do podjudzenia młodzieży niemieckiej przeciwko polskiej, co nie jest pożądane na G. Śląsku, posiadającym ludność mieszaną, zarówno pod względem językowym, jak i narodowościowym.

Pismo kończy się prośbą, aby ks. kardynał wpłynął na kierownictwo niemieckie związku młodzieży, aby nie wyświetlano na jej zjeździe wspomnianego filmu.

POTWORY LUDZKIE.

POWIEŚĆ. 64

(Ciąg dalszy.)

— No i cóż? — zawołała niecierpliwie.

— Trzymamy naszego ptaszka, — odrzekł małżonek, a zwracając się do Marcelka, dodał szorstko; — Ruszaj do twego chlewa!

Dziecko oddaliło się natychmiast, zadowolone, że w samotności może się oddać myślom, tłoczącym się do biednej jego główki.

Kalot zaś wszedł z żoną do chaty i zamknąwszy starannie drzwi i okno, powiedział jej wszystko dokładnie, dodając, że teraz pójdzie do pana Costalli.

— Kiedy?

— Jutro. Skoro tylko goście porozjeżdżają się!

— Czemu nie dzisiaj? — nalegała kobieta.

— Dziś? W dniu jego ślubu? — Nie przyjmie mnie!

— Głupstwo! Jeżeli się tylko zabierzesz zręcznie do dzieła, to on przyjmie cię z pewnością!

— Ale on jest chory!

— Musiałby chyba już być martwym, gdyby się nie chciał z tobą widzieć. A jeżeli nie żyje, to trzeba się zaraz o tem przekonać, bo nie chcę się łudzić nadzieją, która nigdy nie będzie spełnioną. Czekaj! Napiszę do niego kilka słów, list ten poślesz mu przez służącego — jestem pewna, że przywoła cię, chociażby leżał na łożu śmiertelnem!

— Jesteś dzielną kobietą, — pochwalił Kalot żonę.

Stara jędza wydobyła z walizki kawałek pogniecionego papieru, brudną kopertę i ołówek i zabrała się do pisania.

Gdy skończyła list, podała go mężowi.

Kalot zdumiał, a nawet przestraszył się jego treścią.

— Skoro on to przeczyta, — rzekł, — to albo mnie zabije albo....

— Zapłaci! Zaręczam ci, że zapłaci!

— Albo zabije!

— Cóżby mu pomogło? Myślisz, że ja nie dałabym sobie z nim rady?

— No, tak, ale nie chciałbym jeszcze umierać... Kobieta spojrzała pogardliwie na męża.

— Więc ja pójdę! — rzekła stanowczo.

— Nie, nie, idę już, idę!

— Ile zażądasz? — zapytała po chwili.

— Myślę, że na początek możnaby zażądać pięćdziesiąt tysięcy franków...

— Głupiś! Przynajmniej sto tysięcy — ani grosza mniej!

— Oszalałaś pewnie! On nie da tyle!

— Musi! Wszakże to jedyny jego ratunek!

— Dobrze więc, powiem sto tysięcy; ale jeżeli nie da?

— W takim razie będzie temu winna twoja głupota i brak odwagi. Idź i załatw dobrze tę sprawę.

Z listem w kieszeni poszedł Kalot do zamku. Żona jego czekała niecierpliwie i nie mogła pojąć, dlaczego tak długo nie wraca. Rozdrażnienie jej doszło w końcu do najwyższego stopnia, nie wątpiła bowiem ani na chwilę, że Alfons zgodzi się na wszystko — czemu więc mąż jej nie wracał?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z pobytu p. prezydenta Estonji w Warszawie.

Przykry incydent. -- Obłąkany usiłował zatrzymać samochód p. Prezydenta.

Warszawa. Wczoraj o godz. 12 w południe, gdy p. Prezydent Rzplitej samochodem udał się z Zamku do gmachu Uniwersytetu, na Krakowskiem Przedmieściu, wydarzył się wypadek.

Gdy samochód minął róg ulicy Miodowej i Krakowskiego Przedmieścia, wyskoczył nagle z chodnika przed samochód p. Prezydenta pewien człowiek. Szofer zamkowy skręcił zręcznie, tak iż ominął owego człowieka, którego następny samochód odepchnął na chodnik. Policja odciągnęła następnie osobnika i zabrała na komisarjat.

Stwierdzono tam, że jest to niejaki Józef Siciński z Pruszkowa, który zeznał, iż chciał wytłumaczyć p. Prezydentowi ważność wizyty naczelnika państwa Estonji i dlatego zatrzymał samochód. Obecni przekonali się natychmiast, iż mają do czynienia z umysłowo chorym.

W chwili przytrzymania go przez policję trzymał on w ręku święty medaljon. U ręki brak mu 3 palców. Przed południem starał on się już o audjencję u premjera Bartla. Sicińskiego umieszczono w szpitalu dla umysłowo chorych.

Prez. Strandman doktorem praw uniw. warszawskiego.

Warszawa. W dniu wczorajszym odbył się o godzinie 12 i pół pop. w auli uniwersytetu warszawskiego, uroczysty obchód nadania doktaratu „honoris causa“ wydziału prawa uniw. warsz. panu Ottonowi Strandmanowi, naczelnikowi państwa estońskiego.

Przybyłego ze świtą prezydenta Strandmana powitali w westybulu uniwersyteckim: dziekan prof. K. Lutostański i prof. Jerra, na górze zaś rektor uniwersytetu, prof. Brzeski, w otoczeniu senatu uniwersyteckiego w togach oraz Bratnia Pomoc ze sztandarami i korporacje studenckie.

Obecni przeszli do sali posiedzeń senatu, gdzie odbył się w obecności ministrów: Zaleskiego i Czerwińskiego, posła estońskiego Tofera i świty cercle.

Następnie naczelnik państwa estońskiego z całem otoczeniem przeszedł do bogato udekorowanej auli, gdzie zgromadzili się liczni przedstawiciele rządu, magistratury sądowej, Sejmu, Senatu, nauki.

W auli pierwsze przemówienie wygłosił rektor Brzeski, następnie dziekan wydziału prawa prof. Lutostański, który po przemówieniu swojem odczytał tekst aktu promocji.

Naczelnik państwa estońskiego wygłosił dłuższe przemówienie, w którem wyraził wdzięczność za otrzymane odznaczenie. Przed przemówieniem orkiestra Polskiego Radja odegrała hymn estoński i polski, na zakończenie zaś polonez A-dur Chopina.

Odjazd z Warszawy.

Warszawa. P. prez. Strandman o g, 12.30 odjechał z Warszawy, żegnany na dworcu przez Pana Prezydenta, Jego świtę i przedstawicieli rządu.

Prasa niemiecka o wizycie prezydenta Estonji w Polsce.

Berlin. Cała prasa w dłuższych depeszach i artykułach omawia wizytę prezydenta estońskiego Strandmana w Warszawie. Dzienniki nacjonalistyczne zwracają uwagę, że już w samem przyjęciu, jakie Polska zgotowała prezydentowi Strandmanowi, przeważały względy polityki morskiej. Polska skorzystała z okazji tej wizyty, żeby zademonstrować solidarność interesów polskich i estońskich na morzu w celu stworzenia przeciwwagi wobec floty niemieckiej na Bałtyku.

„Lokal Anzeiger“ twierdzi, że nie jest to tylko przypadkiem, iż wizyta dr. Strandmana nastąpiła w momencie, kiedy Polska obchodzi 10-lecie objęcia wybrzeża morskiego przez polskie oddziały wojskowe. Według „Börsen Zeitung“ dopiero rewizyta prezydenta Mościckiego w Estonji ujawni, jak dalece dojrzały stosunki polsko-estońskie i jakie zmiany zajdą na wschodzie Europy.

„Berliner Tageblatt“ utrzymuje, że prezydent Strandman przez wizytę swą w Warszawie zajął stanowisko wręcz odmienne, niż to wskazywał kierunek estońskiej polityki zagranicznej, która swój punkt kulminacyjny osiągnęła w wizycie, złożonej ubiegłego lata przez króla szweckiego w Tallinie. Pozatem fakt, iż wizyta estońska nastąpiła w chwili obhodu 10-lecia uzyskania przez Polskę dostępu do morza, świadczyć ma, zdaniem dziennika, iż przyjazd prezydenta Estonji do Warszawy miał na celu zademonstrowanie przeciwko wszelkim pròbom rewizji granic oraz możliwym życzeniom niemieckim, zmierzającym do rozwiązania tak zwanej „sprawy korytarza“.

Samobójstwo oficera.

Toruń. Zastrzelił się w hotelu Polonji kapitan Konarzewski.

Dzień wolności.

Darowane dni pokuty — przepłakane błędy wieku;
Wstańmy nowi, silni w duszy — w strzępy drzejmy łachman [grzechu,
W strzępy zwijmy sen niewoli, gońmy przez poczwarne mary,
Bo nam rdza przetrawi serca, zduszą nas złych snów koszmary!
Rwijmy w strzępy łachman grzechu, leczmy naszych serc gangrenę,
Bo nam ciało wstało z grobu, ale dusza wrasta w ziemię!

Darowane dni pokuty — przejednany Boży gniew,
Wstała ziemia z ran i błota na przeznaczeń wielkich zew.
Wstała ziemia, jak żleb twardy, lud na nowy zszedł się wiec,
Lecz przeorać piargi trzeba, broną chwasty trzeba wlec!
Trzeba garścią ziarno miotać w muł praświętej tej macierzy,
I ochuchać słońca ciepłem i ośpiewać tchem pacierzy!
Trza się rzucić piersią nagą w rozorane ziemi skiby,
Tchnąć w nią tętno duszy własnej, krew swą przelać w jej [żył tryby.

Darowane dni pokuty — przejednane błędy wieku...
A my... nie darujem sobie? I nie pójdziem poprzek ścieku?
My na targ wywleczem kramny wszystkie stęchłe życia brudy,
Wysuszając mózg i duszę w porachunku o grosz chudy?
Gdy zmartwychwstań cud się iści, kiedy wiosny dzień przychodz
To nam ziarno wynieść trzeba, bo się wiosną żyto rodzi.
Gdy zmartwychwstań cud się iści, gdy orania idzie czas,
Nam szykować pługi trzeba i siekierą walić w las!
Bośmy głodni i bezdomni i wylękli wyszli z gniazda,
Więc nam chaty, ciepła trzeba — niech nam w oknach bły- [śnie gwiazda,
Niech nam słońce w drzwi się ciśnie, pieśń ośpiewa skowron- [kowa,
Niech się dusza skąpie w blaskach i niech wstanie silna, nowa!
Rwijmy w strzępy łachman grzechu, leczmy naszych serc gangrenę
Bo nam ciało wstało z grobu, ale dusza wrasta w ziemię!

Kulikowska.

8-ma rocznica objęcia tronu papieskiego.

Rzym, 12. 2. Z okazji 8 rocznicy objęcia tronu papieskiego przez Piusa XI odbyło się w kaplicy Sykstuskiej uroczyste nabożeństwo. Papież przybył na Sedia gestataria, przybrany w albę koronkową, ofiarowaną mu przez króla włoskiego. Na nabożeństwie obecni byli 23 kardynałów, członków dworu papieskiego, korpus dyplomatyczny, akredytowany przy Stolicy Apostolskiej oraz przedstawiciel arystokracji rzymskiej.

Odznaczenia kardynała Gaspari'ego.

Rzym. 12. 2. Ambasador francuski przy Watykanie wręczył dziś kardynałowi Gaspariemu odznakę wielkiego krzyża Legji Honorowej, zaś poseł rumuński przy Watykanie odznakę orderu gwiazdy.

Po skonie biskupa Warmji.

Królewiec. Podają tu następujące szczegóły o śmierci biskupa Warmji, ks. Augusta Bludala. Zmarł on na udar serca w Olsztynie na ulicy, gdy wracał z zebrania kongregacji marjańskiej: Był on ostatnim samodzielnym biskupem Warmji, gdyż w myśl nowego konkordatu jego następca będzie podlegał archidiecezji wrocławskiej.

Po zamachu w Trieście. — Olbrzymie wzburzenie we Włoszech.

Rzym, W związku z zamachem bombowym na redakcję pisma faszystowskiego „Popolo di Trieste“ w całych Włoszech panuje ogromne podniecenie. Do Trjestu przybywają liczne delegacje faszystowskie celem wyrażenia protestu przeciwko zamachowi.

Jak wiadomo, redaktor naczelny dziennika, Neri, zmarł onegdaj w nocy. Pozostali ranni w liczbie trzech osób powoli powracają do zdrowia.

Sobór prawosławny.

Citta del Vaticano. Donoszą tu z Salonik, że w klasztorze Vladatos na wzgòrzu w pobliżu miasta wrą przygotowania do wielkiego soboru prawosławnego, w którym mają wziąć udział przedstawiciele wszystkich odłamów kościoła wschodniego, reprezentanci protestantyzmu międzynarodowego oraz obserwatorzy schizmatycznych kościołów prawosławnych, albańskiego i bułgarskiego. Jak wiadomo, Kościół prawosławny od dziesięciu wieków to jest od czasu patryjarchy Focjusza, nie odbywał soborów w ścisłem tego słowa znaczeniu. Patryjarchat Fanaryjski w Konstantynopolu, po zredukowaniu przez Kemala jego roli nacjonalistycznej helleńskiej w Turcji, nie jest uważany przez znaczną część prawosławnych za zwierzchnią władzę duchową, wobec tego poza kwestjami natury teologicznej narzuca się kwestja ustalenia władzy zwierzchnej.

Stolica Apostolska śledząc bacznie przygotowania do soboru prawosławnego zachowa się identycznie, jak uprzednio w stosunku do zjazdòw międzyreligijnych w Lozannie i w Stokholmie.

W Sowietach modlą się w katakumbach.

W związku z zamknięciem kościoła Zmartwychwstania Pańskiego w Wiatce, czerezwyczajka dokonała aresztowania 23 osób, w tem wybitniejszych księży tej miejscowości, jakoteż przełożonej klasztoru.

Jeden z księży, Grzegorz Popiwanow jest oskar. o to, że w swoim ogrodzie wykopał katakumby (podziemne groty), gdzie odbywały się następnie tajne nabożeństwa. Wszyscy aresztowani oskarżeni są o kontrrewolucję i grozi im kara śmierci.

Odpis ostrego listu marsz. Piłsudskiego ma być dziś odczytany w komisji sejmowej.

Dziś w południe zbiera się na posiedzenie nadzwyczajna komisja dla zbadania zajść w Sejmie w dn. 31 października. Na posiedzeniu tem odczytany ma być nadesłany na ręce przewodniczącego komisji posła Czetwertyńskiego odpis listu marsz. Piłsudskiego zawierającego relację o „zajściu w dn. 31 października z oficerami, wywołanem przez marsz. Sejmu Ign. Daszyńskiego“.

Zarówno treść jak i forma są bardzo ostre.

Jak słychać, w piśmie tem marsz. Piłsudski przypisuje winę tych zajść marszałkowi Daszyńskiemu, nie szczędząc mu przytem bardzo ostrych epitetów. Do pisma, dołączony ma być odpis rozkazu ministra spraw wojskowych do oficerów, zabraniający im składania zeznań przed sejmową komisją śledczą, zakazujący im ròwnież dawania satysfakcji honorowej niektórym posłom sejmowym.

Macki szpiegostwa na Pomorzu.

Toruń. Ostatnio na skutek odwołania prokuratora, odbyła się w Sądzie Apelacyjnym rozprawa przeciwko b. urzędnikowi „Thorner Vereinsbanku“ Heintzowi Glitze, oskarżonemu o uprawianie szpiegostwa na rzecz państwa ościennego. Oskarżał prokurator Giziński, jako ekspert występował por. Sedlaczek.

Po przeszło 3 godzinnej rozprawie, sąd wydał wyrok, skazujący oskarżonego Glitza za utrzymanie kontaktu z wywiadem państwa ościennego oraz za dostarczanie temuż wywiadowi wiadomości, na jeden rok więzienia z zaliczeniem 2 miesięcznego aresztu śledczego.

Prokurator wniósł o natychmiastowe zarządzenie aresztu zapobiegawczego.

Oskarżony wyroku nie przyjął, wnosząc odwołanie do Sądu Najwyższego.

Polska straż graniczna uchodzi zagranicą za najlepszą w świecie.

Jak donoszą amerykańskie pisma polskie „Dziennik Chicagoski“ i „Nowiny Polskie“ z Milwaukee, rzeczoznawcy wojskowi w Stanach Zjednoczonych twierdzą, że Polska ma najlepszą w świecie straż graniczną, na której postanowiono wzorować organizację amerykańskiej straży pogranicznej. Domagają się tego władze amerykańskie z wydziałem skarbu i wydziałem sprawiedliwości na czele.

Nowy środek leczenia gruźlicy.

Wiedeńska „Neue Freie Presse“ donosi z Białogrodu, że tamtejsze koła naukowe zajmują się doświadczeniami z nowym środkiem leczenia gruźlicy płucnej.

Środek ten jest wynalazkiem pewnego chemika jugosłowiańskiego, który pracował nad nim dwadzieścia lat. Nowy lek ma powodować szybkie zwapnienie chorej części płuca i zniszczenie wszystkich bakteryj. Jest on chemiczną kombinacją różnych metali szlachetnych i rzadkich metaloidów, jakoteż egzotycznych substancyj roślinnych, mało znanych w Europie.

Sporządzenie tego środka narazie jest dość kosztowne.

Odznaczenie zasłużonych obywateli Pomorza.

Na mocy zarządzenia P. Prezydenta Rzplitej nadano m. in. niżej wymienionym obywatelom i obywatelkom Woj. Pomorskiego za zasługi na polu narodowo-społecznem i gospodarczem następujące odznaczenia.

Złote krzyże zasługi:

Pp.: ks. Józef Bielicki, proboszcz w Brodnicy; ks. Roman Dembiński, prob. w Pokrzydowie, pow. brodnicki; ks. Stanisław Jarzębski, proboszcz w Dąbrówce, pow. starogardzki; Leonard Kaszewski, inspektor Zw. Straży Pożarn. wojew. pomorsk. i komendant Ochotniczej Straży Poż. w Grudziądzu; Paweł Klimosz, inspektor szkolny pow. działdowskiego w Działdowie; Edward Rochon, inspektor szkolny w Sępólnie; Zygmunt Stankowski, aptekarz w Brodnicy; ks. Franciszek Wróblewski, proboszcz w Lipinkach, pow. lubawski; — wszyscy za zasługi na polu pracy narodowo-społecznej.

Srebrne krzyże zasługi:

Pp.: Franciszek Blokus, referendarz Starostwa w Brodnicy; Jan Bolesław Gajdus, adjunkt kancelaryjny Starostwa w Działdowie; Irena Kleinowa w Brodnicy; Dionizy Malinowski, rolnik, sołtys w Suminie, pow. brodnicki; Feliks Piskorski, kierownik Komunalnej Kasy Oszczędności w Działdowie; Leonard Raszkowski w Nowemmieście; Bolesław Szczuka, redaktor i wydawca „Głosu Wąbrzeskiego“ w Wąbrzeźnie; Jadwiga Speichertowa w Białobłotach, pow. lubawski; Franciszek Wiśniewski, ogrodnik w Nowemmieście; Józef Zieliński, kupiec w Brodnicy; Eugenjusz Zumbach, rolnik w Bobrowie, pow. brodnicki; — za zasługi na polu pracy narodowo-społecznej.

Zasłużeni działacze pomorscy odznaczeni będą orderem „Odrodzenia Polski“.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamierza w związku z dziesiątą rocznicą przyłączenia Pomorza do Polski odznaczyć szereg zasłużonych osób z Pomorza orderem „Odrodz. Polski“.

Przedstawione w tej sprawie wnioski będą rozpatrzone przez kapitułę tego orderu na najbliższem posiedzeniu, które ajmować się będzie odznaczeniami na dzień 3 maja.

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 14 lutego 1930 r.

Kalendarzyk. 14 lutego, Piątek, Walentego k. m.
15 lutego, Sobota, Faustyny i Jowity mm.
16 lutego, Niedziela, Starozapustna.

Wschód słońca g. 7 — 18 m. **Zachód słońca** g. 17 — 12 m
Wschód księżyca g. 21 — 38 m. **Zachód księżyca** g. 8 — 44 m

Z miasta i powiatu.

Wieczornica karnawałowa Rady Rodzicielskiej i Grona Naucz.

Nowemiasto. W sobotę dnia 8 lutego w pięknie przybranej sali „Hotelu Polskiego", staraniem Rady Rodz. i Grona Naucz. Pedagogicz. gimn. odbyła się bardzo ochocza i miła wieczornica karnawałowa, poprzedzona artystycznym koncertem orkiestry wojsk. 67 pp. z Brodnicy. Doborowe towarzystwo zapełniło salę balową już o godzinie 10, gawędząc wesoło przy stolikach, a następnie pląsając ochoczo aż do białego ranka. Zabawa urozmaicona niespodziankami towarzyskiemi tchnęła atmosferą swobodną i przyjemną.

Pomysłowa loterja fantowa ożywiła jeszcze bardziej rozbawionych gości, którzy z przyjemnością odbierali estetyczne (i pożyteczne) fanty z rąk p. Maternickiego.

Na podstawie prowizorycznych zestawień rachunkowych czysty dochód wyniesie około 400 zł., które mają zasilić kasę Rady Rodz. i stanowić związek funduszu na projektowaną bursę gimnazjalną.

Na ręce przewodn. Rady Rodz. p. J. Ciszewskiego wpływają jeszcze dobrowolne datki od osób, które nie mogły przybyć na zabawę p. Dąmbska ze Sędzic 10 zł, p. Łukiewiczówna ze Sędzic 5 zł). Wszystkim, którzy raczyli zaszczycić naszą imprezę swoją obecnością, jakoteż ofiarodawcom, którzy tak pięknie zaopatrzyli loterję oraz nadesłali gotówkę, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie, w nadziei, że dalsze ofiary nieobecnych na wieczornicy wpłyną jeszcze na szlachetny cel pomocy ubogiej młodzieży szkolnej.

Zbyteczny alarm.

v **Nowemiasto.** Dn. 13. bm. o północy została przez dotychczas nieznanego łobuza zapuszczona syrena, którą wkrótce zdołał zatrzymać stróż nocny. Z drugiej strony donoszą nam, iż z powodu „nadmiaru gazu" syrena „ssma" puściła.

Pokwitowanie.

Nowemiasto. Z okazji 10-lecia odzyskania Poworza złożył w naszej administracji p. Bronisław Jankowski 50 zł na okręt „Pomorze".

Dwużeństwo.

v **Lipowiec.** Niejaki Wł. Czajkowski, mieszkaniec wsi Lipowiec, którzy w r. 1926 wstąpił w związek małżeński, dopuścił się zbrodni dwużeństwa. Otóż gdy został powołanym do odbycia służby wojskowej w Grudziądzu, poznał Marjannę Ramblewską z W. Budzisk, powiat tucholski, która pracowała wówczas w fabryce P-P-G w Grudziądzu i postanowili się pobrać. Zabrakło tylko gotówki, więc Cz. przyjechał do swej żony i wyłudził od niej pewną kwotę, rzekomo na urządzenie mieszkania w Grudziądzu, dotad przyobiecał ją oraz dziecko sprowadzić. Wróciwszy jednak do Ramblewskiej, wziął z nią ślub, przemilczając zupełnie przed narzeczoną, księdzem i urzędnikiem cywilnym swoje małżeństwo. Ślub ten uzyskał na podstawie wyciągu metryki urodzenia i książeczki wojskowej, w których to dokumentach o jego 1 małżeństwie nie było nadmienione. Cz. po ślubie przebywał około miesiąc u swych nowych teściów, którym opowiadał, że posiada 18 morg. gospodarstwo. Z powodu jednak nieprozumienia wyjechał z żoną do swych krewnych do Łąkorza, skąd starał się o wyjazd do Francji. Lecz cała sprawa przed czasem się wydała. Cz. został przez policję przytrzymany i odstawiony do sądu Grodzkiego w Nowemmieście.

Złodziej kur i gołębi ujawniony.

v **Radomno.** Na skutek dokonanej kilkakrotnie u dzierżawcy plebanki, p. Jabłońskiego, kradzieży kur i gołębi, ujawniła Policja sprawcę tych kradzieży w osobie robotnika A. R. z Radomna, któremu odebrać zdołano jeszcze 2 kury. Sprawcę tę przekazano sądowi Grodzkiemu w Lubawie.

Przedstawienie amatorskie Och. Straży Pożarnej.

Mroczno. W niedzielę, 23 bm., urządza tut. Ochotnicza Straż Pożarna przedstawienie amatorskie na sali p. Trzcińskiego. Odegra się „Skalmierzanki czyli Koniki Zwierzynieckie", komedjo-operę w 3-ch aktach ze śpiewami, muzyką i tańcami. Nadmienia się, że amatorzy wystąpią w kostjumach, stosownych do sztuki. Szanowni goście będą mieli sposobność ujrzeć na scenie jedną z tysięcznych naszych pięknych komedyj, przeplatanych śpiewami ludowemi cudnej melodji. Ze względu na to, że zysk przeznacza się na cel szlachetny, a mianowicie na umundurowanie i uzbrojenie Straży, należy się spodziewać licznego przybycia Obywatelstwa.

Przedstawienie amatorskie.

Mroczno. Dnia 9. bm. z ramienia „Stow. Rodzina Policyjna" przy Kom. Pow. Nowemiasto odbyła się zabawa karnawałowa w Mrocznie. Przed zabawą odbyło się przedstawienie amatorskie. Odegrano 4 aktową sztukę „W górę serca"! osnutą na tle patrjotycznem z czasów powstania z 1863 r. Czysty dochód przeznaczono na cele oświatowe, mianowicie na bibljotekę policyjną.

Należy podnieść, że zespół amatorski, to członkowie „Sokoła", którzy bezinteresownie podjęli się trudnego zadania, zaco należy im się szczere uznanie i serdeczne podziękowanie. Specjalne serdeczne podziękowanie wyrażamy pp. Barańskiemu, prezesowi „Sokoła" i reżyserowi naucz. Zarębie za ich niestrudzoną pracą i oddanie się sprawie. Niech nam będzie wolno także na tem miejscu wyrazić podziękowanie ks. dr. Malińskiemu, p. Trzcinskiemu, jak i wszystkiem uczestnikom, którzy okazali swoją życzliwość naszemu młodemu stowarzyszeniu. Zarząd „Stow. Rodzina Policjna".

Film w Seminarjum Nauczycielskiem.

k **Lubawa.** Jeśliby ktoś, na skutek obecnie z ożywieniem prowadzonej kampanji przeciwko niemoralności w dziedzinie kinematografji, chciał potępić kinematografję w czambuł, krzywdą by zrobił filmom o takiej treści, jaką miał film wyświetlony w niedzielę w hali gimnastycznej Seminarjum Nauczycielskiego w Lubawie.

Namnożyło się w ostatnich czasach mnóstwo filmów o podłożu erotycznemi, czy nawet o zabarwieniu perwersyjnem, które wywierać mus zgubny wpływ w dziedzinie moralności na społeczeństwo, a przedewszystkiem na młodzież i które działają, jak to nazwał niedawno jeden z poważnych dzienników: „z ekranów filmowych trującemi promieniami na żywą wyobraźnię młodzieży".

To też z całą satysfakcją powitać należy pomysł dyrekcji Seminarjum Naucz. w Lubawie, pomysł uprzystępnienia szerszej publiczności filmów o treści naukowej, kształcącej i pouczającej, będącej zdrowym pokarmem dla starszych i młodszych.

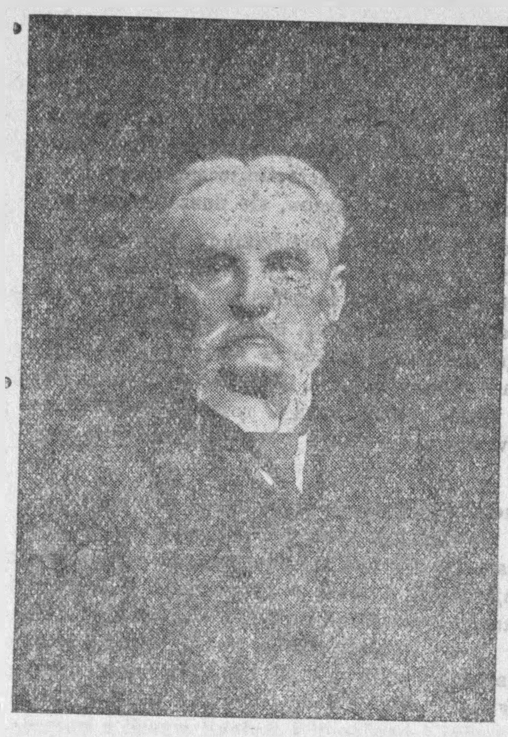
Jest to drugi film, wyświetlany w Seminarjum dla szerszej publiczności. Pierwszy, o Pomorzu 19 stycznia z okazji rocznicy wkroczenia wojsk polskich do Lubawy, ilustrował piękno naszej Ziemi Pomorskiej, a drugi, w ub. niedzielę, zaprowadził nas w śnieżne podbiegunowe kraje, gdzie mieliśmy sposobność poznać mieszkańców polarnych tych stref. Eskimosów, dzielnego Snouka i tegoż rodzinę, ich życie i obyczaje, sposoby łowienia, polowania i zdobywania żywności zupełnie prymitywnym sposobem, borykanie się z aurą mroźną i śnieżną, groźną i człowiekowi nieprzyjazną.

Drugi dodatkowy film oprowadzał nas nadto po ogrodzie zoologicznym w Waszyngtonie, a w przerwach koncertowała orkiestra Seminarjum, uprzyjemniając pobyt w hali gimnastycznej.

Wyświetlenie takich filmów jest ze względów kulturalnych wprost pożądane, zastępują one doskonale wykłady oświatowe z przeźroczami, które u nas dawniej były dość popularne.

Dyrekcji Seminarjum Naucz. należy się podziękowanie za piękną inicjatywę. Mamy nadzieję, że filmów o treści naukowej ujrzymy więcej. I zadowoleni jesteśmy, że z dawnej kuźni hakatyzmu pruskiego, przekształconej na ognisko polskiej nauki i kultury, przedostają się także promienie oświaty do szerszych warstw obywatelstwa naszego.

Śp. dr. Teofil Rzepnikowski. Pierwszy Starosta Powiatu Lubawskiego.



Urodził się 5 lutego 1843 w Radwisku pod Wąbrzeźnem. Ukończył gimnazjum w Chełmnie w r. 1862. W tym samym roku na jesieni udał się do Wrocławia, aby słuchać medycyny. W r. 1863 wybuchło powstanie styczniowe. Bez walczenia wraz z innymi kolegami opuszcza Wrocław i staje w szeregach powstańców. Walczy pod Olszakiem, gdzie mały hufiec powstańców zadał dotkliwą klęskę Moskalom w marcu. Przez przeszło rok cały ucierał się z wrogiem w rozmaitych potyczkach. Dopiero w r. 1864 wraca do rozpoczętych nauk medycznych do Wrocławia. W r. 1863 kończył studja medyczne w Berlinie i obiera sobie powiat lubawski jako teren działania. Trudno w kilku słowach objąć całokształt jego pracy narodowej. Zakładał towarzystwa polskie nie tylko w mieście, ale w powiecie i dalszej okolicy, budząc ducha narodowego, tak iż powiat lubawski stale do sejmu pruskiego wysyła swego przedstawiciela Polaka. W r. 1870 zakłada Bank Ludowy, później buduje dla niego wspaniały gmach. W nowo pobudowanym gmachu tworzy w r. 1900 dom towarowy pod nazwą Bank Konsumowy. Dzieła te mają małą trwałą wartość. zostaje członkiem Patronatu Związku Spółek Zarobkowych przez szereg lat jest też prezesem Rady Nadzorczej jedynego wówczas banku ubezpieczeń na życie „Westy". Przez długie lata broni jako deputowany w sejmiku powiatowym interesów ludności polskiej. W roku na ogólne życzenie przyjmuje mimo sędziwego wieku urząd pierwszego starosty powiatu lubawskiego. W r. 1920 doczekał się też złotego jubileuszu swej pracy społecznej. Zmarł dnia 8 lutego 1922.

Film i koncert w Seminarjum.

Lubawa. Dnia 16 lutego 1930 r. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w sali gimnastycznej seminarjum koncert orkiestry i chóru uczniów seminarjum. Nadto zostanie wyświetlony film p. t. „Tajemnice głębin morskich". Film więcej niż interesujący, ilustrujacy dzieje wyprawy znanego na całym świecie badacza głębin morskich prof Willamsona. Badania tej wyprawy zostały przeprowadzone w niedalekiej odległości od wysp Bahama na głębokości 20 m. pod wodą w specjalnie skonstruowanym przez tegoż prof. aparacie. Poza pynze mi, niewidzianemi dotąd, zdjęciami dna morskiego (do tej pory podobne zdjęcia były inscenizowane w specjalnych wielkich akwarjach) z jego mieszkańcami: rybami, gadami, płazami, mięczakami, krabami, koralami, wodorostami i t. d. Film ten obfituje w sensacyjne mumenty, jak: walka nurków na głębokości 30 m. z wielką ośmiornicą, odnalezienie zatopionego niegdyś wielkiego okrętu, walka z wielkim potworem morskim itd. Ale jedne z najciekawszych są zdjęcia pływackie i nurkowanie. Miss Grath i jej partnera. Pozatem oglądamy w tym filmie niemniej ciekawe i niebezpieczne polowania na rekiny. Prócz tego wyświetlenie filmu z „Gdyni do Kaźmierza nad Wisłą", przedstawi zdjęcia migawkowe podczas wycieczki samochodowej z Ggyni do Kazimierza. Gdynia, Plaża, Letnisko na Kamiennej górze, Grudziądz, Puck, Czerwińsk, Warszawa, Łowicz, Puławy i Kazimierz nad Wisłą.

Wstęp dla dorosłych 1 zł, dla młodzieży 50 gr (ławki).

Jarmark. — Awantura uliczna.

v **Lubawa.** Dnia 5 bm. odbył się w Lubawie jarmark na bydło i konie. Spędzono około 500 sztuk bydła rogatego i około 100 koni. Za bydło płacono od 200—500 zł, a za konie od 100—500 zł. Ruch handlowy był dość ożywiony, gdyż przybyło sporo handlarzy zamiejscowych, a przeważnie żydów. Nie obyło się naturalnie bez „zajść". A mianowie koło wieczoru pewien rolnik z Mroczenka, J. D., mocno „wstawiony", w restauracji p. Fonroberta wszczął awanturę. Potłukł szybę przy wejściu do lokalu i spowodował zbiegowisko przed lokalem na ulicy. Ostatecznie posterunek policyjny zlikwidował całą aferą, pakując „pana brata" do aresztu, aby mu dać możność wytrzeźwienia. Na tem jednak się nie skończyło, gdyż p. D. będzie miał jeszcze sprawę przed sądem. Prócz p. D. i 2 innych bohaterów od flaszki urozmaicało życie jarmarczne rozmaitemi wybrykami, a mianowicie J. Cz., robotnik z Kulig, który w stanie pijanym robił hałasy dostał się do „paki". W czasie odprowadzenia tegoż do „czupy" ujął się za swym towarzyszem od kieliszka niej. J, K. robotnik z Kazanic i usiłował go policji „odbić". Nie udało się to jemu jednak, gdyż zanadto zesłabł pod wpływem mocodajnej wódeczki". I on powędrował do „paki". Ot, co „nie może wódeczka"!

Akademja morska.

Zorganizowana przez miejscowe Stronnictwo Narodowe, a mająca się odbyć w sobotę 15. bm. **została odroczona.**

Nowemiasto, 13. II. 30.

Jan Ciszewski, prezes Str. Narod.

Ciągłe kradzieże drobiu.

v **Ostaszewo.** W ub. tygodniu w nocy skradziono p. Zdrojewskiej z Ostaszewa 8 kur z niezamkniętego chlewu. Na miejscu dokonanej kradzieży. sprawcy, których było 2, zostawili ślady stóp na śniegu, które prowadziły przez pole w kierunku zabudowania. J. G. Podczas rewizji u podejrzanego znaleziono kilka piór w kuchni. G. nie przyznał się do winy, chociaż ślady stóp zgadzają się z obuwiem posądzonego. Tłumaczył się, że sprawcą kradzieży mógł być T. J. z Lorków i umyślnie ślady stóp pozostawił w kierunku jego zabudowania. Dochodzenia dalsze w toku.

v **Kiełpiny.** W tym samym prawie czasie włamano się do chlewu rolnika Ant. Ewertowskiego z Kiełpin i skradziono 5 kur i 2 gęsi. Sprawcy nie pozostawili żadnych śladów, mimoto Policja jest na ich tropie.

Z Pomorza.

Uciekł z pieniędzmi.

Brodnica. Tut. „Rolnik" wysłał do Centrali w Toruniu swego pracownika Klemensa Sikorę w celu podjęcia 7400 zł., który też pieniądze podjął, lecz do Brodnicy już nie powrócił. Policja zarządziła pościg za zbiegiem, lecz narazie bezskutecznie. W związku z tem aresztowano tylko jego kolegę, niej. Bronisława Kozłowskiego, który w aferze sprzeniewierzenia est zamieszany.

Wypadła z pociągu.

o **Działdowo.** Dnia 11. bm. na stacji kolejowej w Działdowie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Pociągiem rannym jechała handlarka Perlmuter z Mławy do swej córki w Płośnicy. P. stała przy drzwiach i zajęta była łupaniem skórki pomarańczy, gdy nagle drzwi się otworzyły. P. wypadła z pociągu, raniąc się w głowę tak poważnie, że trzeba było ją odstawić do miejscowego szpitala. Niech to będzie przestrogą dla podróżujących, by w pociągach nie opierali się o drzwi i zważali, czy drzwi są dobrze zamknięte, gdyż o nieszczęcie nie trudno.

Z kroniki sądowej.

o **Działdowo.** Dnia 11. bm. Płacharski Fr. i Tecław Br., handlarze z Działdowa, zasiedli na ławie oskarżonych za to, że w stanie nietrzeźwym na stacji kolejowej w Działdowie wywołali zbiegowisko. Sąd wymierzył im po 20 zł. kary grzywny. Czech Sz. i córka jego Leokadja odpowiadali za to, że przy wykonywaniu czynności służbowych stawili komornikowi sądowemu czynny opór, za co Sąd pierwszego ukarał 100 zł. drugą 20 zł. Paustjan Jan z Działdowa i Rogozińscy Teofil, Fran. i Antoni z Kramarzewa uprawiali zawodowe przemyt żywym towarem z Polski do Niemiec. Sąd skazał Paustjana R. Teofila i Franciszka każdego na 3 miesiące więzienia, a Antoniego R. z powodu młodocianego wieku na 14 dni więzienia i zawiesił mu karę na 5 lat. Eugenjusz Sowa z Wysoki skradł rodzicom 2 ctr. żyta, przyczem pomagał mu rob. Bawulski, za czyn ten Sąd wymierzył S. 2 miesiące więzienia, a B. 1 miesiąc, zawieszając B. karę na 5 lat. Wład. Plawka stawał przed Sądem za to, że w czasie zakazanym sprzedawał napoje alkoholowe, za co został skazany na 20 zł. grzywny.

Młodzież o służbie dobrej sprawy.

Mały Przełęk. Młodzież Przełęka urządziła dnia 9. II. rb. w szkole Mały Przełęk przedstawienie amatorskie. Odegrano „Wesele Zosi" i „Pan majsterek". Amatorzy wywiązali się ze swych ról — dobrze, o czem świadczyły liczne oklaski i słowa pochwały ze strony gości. Widać dobrą chęć i zrozumienie wśród ludności polskiej miejscowej, jednostek niemieckich i gości zamiejscowych, którzy bardzo licznie przybyli na przedstawienie, aby poprzeć te dobre wysiłki naszej młodzieży. Jestem zmuszony przedstawić trudne warunki pracy tut. młodzieży. A mianowicie wioski, ściśle mówiąc, prawie niema, tylko pojedyncze zabudowania. Dlatego każdy prawie musi z znacznej odległości przychodzić. Następnie około 50 proc. zamieszkują Niemcy, z których przeważna część twierdzi, iż przedstawienia amatorskie to wynalazek djabelski i żaden z takich proroków nietylko nie popiera, ale jeszcze i odmawia drugim. Tak przedstawiają się warunki pracy w tut. miejscowości. Apeluję do ludności tutejszej, zdrowomyślącej, żeby dopomagała wszelkim dobrym wysiłkom naszej młodzieży, aby móc sobie powiedzieć, iż wszyscy po cegiełce przyczyniliśmy się do odbudowania silnej Ojczyzny.

Szczęść Boże takiej młodzieży, która składa swą ofiarę z trudów i przeszkód dla Ojczyzny.

Lekarz ofiarą zawodu.

Nowe. Ofiarą swego zawody padł tut., bardzo ceniony lekarz dr. Neumann, Przy dokonywaniu operacji na pewnym pacjencie doznał tak groźnego zakażenia krwi, że na zarządzenia lekarza z Grudziądza odesłano go do lecznicy w Gdańsku. Stan chorego jest nader ciężki.

Znaleziono kościotrupa.

Koślinka. Przy pracach ziemnych, podczas planowania ogrodu na nieruchomości p. Matuszewskiego, natrafiono prze niewielkiej głębokości na szkielet człowieka, który wedle przypuszczeń znajdował się tam około 50 lat. Dokładniejsza dane co do tego są nieznane. Ponieważ w tem miejscu stały przed laty karczma, przypuszczać można, że zostało tam popełnione jakieś skryte morderstwo, zaś nieszczęśliwą ofiarę zaraz obok zakopano; dopiero teraz dzięki przypadkowi, natrafiono na szkielet. Niewątpliwie najbliższa przyszłość sprawę wyjaśni.

Historja Pomorza do sprowadzenia Krzyżaków.

(Dokończenie.)

Zupełna zmiana tych stosunkòw nastąpiła za Kazimierza Odnowiciela, który swem przybyciem do Polski odzyskał odrazu większą część Polski, z wyjątkiem Pomorza i Mazowsza, o które to kraje stoczyć musiał zaciętą walkę, lecz zwycięską.

Ale' Polska niedługo potem straciła Pomorze, wskutek nieudolnych rządów Władysława Hermana. Dopiero ściślej Pomorze złączył z Polską Bolesław Krzywousty. Zaraz po wstąpieniu na tron wyruszył na podbój Pomorza, ale niewiele tu zdziałał wskutek intryg Zbigniewa brata przyrodniego. Dopiero od roku 1107 wojska polskie czyniły szybkie postępy. Ciężkie boje musiał król stoczyć z księciem pomorskim Świętopełkiem, który miał nadzieję utrzymania niezawisłości. Krzywousty pokonywał go pod Nakłem w roku 1109, zdobywając ten gród. Zwyciężony Świętopełk upokorzył się przed królem. Krzywousty nie pozbawił go władzy pod warunkiem, że będzie mu posłusznym i wiernym. Świętopełk nie dotrzymał jednak umowy i zerwał się do walki z Bol. Krzywoustym. Król oczywiście go pokonał i wcielił kilka grodów, jak Czarnków, Santok i Nakło, do Wielkopolski. Ponieważ Świętopełk był w porozumieniu z Warcisławem, księciem zaodrzańskim, przeto król postanowił ukarać go i wyruszył przeciw niemu. Król pokonał go i zajął Szczecin. Zwycięzca pragnął kraj podbity nawrócić na chrześcijaństwo, albowiem przez nawrócenie na chrześcijaństwo prędzej mogło dojść do połączenia tych plemion lechickich. Pierwszy, który podjął się prowadzenia misji na Pomorzu Zaodrzańskiem był Bernard Hiszpan, którego jednak działalność spełzła na niczem. Dopiero większe powodzenie miała wyprawa Ottona z Bambergu. Otton wyprawił się z Gniezna, z okazałym orszakiem duchownych, którèmu również towarzyszyło rycerstwo dla bezpieczeństwa i dodania blasku wyprawie. Otton zjawiał się na Pomorzu jako książę Kościoła, który olśniewał blaskiem przepychu i potęgi. Działało to na wyobraźnię półdzikich plemion i czyniło je skłonnemi do przyjmowania, głoszonych przez misjonarza nauk. Następnie utworzono biskupstwo w Wolinie, które miało prowadzić prace misyjne, rozpoczęte przez Ottona. Wskutek walk dzielnicowych po śmierci Krzywoustego w Polsce, książęta uznali się panami Pomorza, w czem poparł ich lud. Jeden z książąt pomorskich Mściwój rozciągnął nawet swe panowanie na sąsiednią Pomeranję. Następnym księciem był na Pomorzu Gdańskiem Mestwin, który ożenił się z córką Mieszka Starego. Małżeństwo to miało znaczenie polityczne, gdyż chodziło o zacieśnienie więzów z Pomorzem Gdańskiem. Wtedy na Pomorze Gdańskie przybył król Leszek Biały i zatwierdził Mestwina, który królowi złożył hołd. Mestwin starał się utrzymać stosunki z Polską, a zagranicą uchodził za jednego z książąt polskich. Niebawem ten stosunek się zmienił. W r. 1210 uderzył na Pomorze król duński, Waldemar i zmusił Mestwina do hołdu. Mestwin jednak nadal dążył do zacieśnienia stosunków z Polską starając się uwolnić z pod zwierzchnictwa duńskiego. Wreszcie sprawa pomorska została rozstrzygnięta w związku z wypadkami, rozgrywającemi się w Wielkopolsce. Wrzała tu mianowicie zacięta walka między Władysławem Odoniczem, a Wład. Laskonogim, który nie mogąc znosić opornego synowca, przekazał swą dzielnicę na wypadek bezpotomnej śmierci Leszkowi Białemu. Leszek Biały wyruszył do Wielkopolski celem jej zajęcia, ale tymczasem Odonicz i Świętopełk pomorski ściągnęli go do Gąsawy pod pozorem układów i zamordowali go w Marcinkowie pod Gąsawą w r. 1227. Następstwem zbrodni gąsawskiej było uniezależnienie Pomorza od Polski. Wprawdzie książęta pomorscy uwolnili się od zwierzchnictwa Polski, ale zagrażało im zgubniejsze niebezpieczeństwo i to, zarówno z zachodu ze strony margrabiów brandenburskich, jak i ze wschodu od Krzyżaków. J. S. i B. O.

Z ROSJI.

Wrażenia cudzoziemca w Moskwie.

Wychodzący w Rydze dziennik rosyjski „Sienia“ ogłosił rozmowę swego współpracownika z cudzoziemcem, który bawił w sprawach handlowych w Moskwie.

Według opowiadania tego cudzoziemca, życie w Moskwie wywiera fatalne wrażenie na człowieka, który przyjeżdża do sowieckiej Rosji z Zachodu. Podczas swego pobytu w Rosji cudzoziemcy otoczeni są przez liczny personel sowieckich państwowych hotelów, restauracyj itp. Cały ten personel pozostaje jednocześnie na usługach GPU., pilnie podsłuchując wszystkie rozmowy i przeglądając papiery i rzeczy cudzoziemców.

Przed sklepami spożywczemi w Moskwie wystają długie kolejki sowieckich obywateli, którzy pragną nabyć chleb lub mąkę. Artykułów tych brak w Moskwie do tego stopnia, iż nabycie chleba nastręcza niemałe trudności. W hotelach sowieckich chleb z lepszych gatunków mąki wypiekany jest specjalnie dla gości cudzoziemskich, których Sowiety pragną olśnić bogactwem i przepychem stołu, lecz w ostatnim czasie wydarzyły się wypadki, iż nawet w tych hotelach brakowało chleba pszennego i cudzoziemcy zadowolić się musieli chlebem żytnim, jaki otrzymują obywatele sowieccy.

200 b. oficerów marynarki rozstrzelali bolszewicy w dwóch dniach.

Ryga. Nadeszła tu wiadomość z Rosji o masowem rozstrzelaniu b. oficerów marynarki rosyjskiej, którzy więzieni byli częściowo na Syberji, a częściowo w obozach koncentracyjnych.

Z nieznanych bliżej powodów G. P. U. wydał rozkaz rozstrzelania w ciągu dwóch dni 200 b. oficerów marynarki. W związku z tem emigracja rosyjska w Rydze urządziła nabożeństwo żałobne za zamordowanych.

Zbrodnie zbirów bolszewickich wołają o pomstę do nieba.

Londyn. Angielska opinja publiczna pozostaje pod wstrząsającem wrażeniem sensacyjnych rewelacyj, ogłoszonych w prasie angielskiej, o strasznej zbrodni, dokonanej w Rosji sowieckiej na b. oficerach carskiej floty wojennej.

„Morningpost“ ogłasza sensacyjny list zwierzchnika rosyjskiej cerkwi prawosławnej biskupa Mikołaja, który podaje wstrząsające szczegóły tortur, jakich doznali duchowni prawosławni ze strony bolszewików.

Oto pewien duchowny prawosławny, imieniem Nektarjasz, zamęczony został w ten sposób, iż złamano mu nogi i wbito gwoździe do skroni. Następnie bolszewicy dogorywającemu wlali w usta gorący ołów.

Arcybiskupowi Andronikusowi wyłupano oczy, archimandrycie Demetriusowi zdarto z głowy skórę, a następnie przybito go gwoździami do krzyża. Biskupa Tobolska Hermogena przywiązano żywcem do koła parostatku.

Prochy marsz. Focha spoczną w tumie Inwalidów.

W parlamencie francuskim wniesiony został projekt ustawy, dotyczącej wyznaczenia kredytu w kwocie 2 i pół milj. franków na budowę w paryskim tumie Inwalidów grobowca, w którym spoczęłyby szczątki doczesne marszałka Focha.

Grobowiec, w kształcie pomnika, wykonany zostanie z bronzu i umieszczony po prawej stronie głównego ołtarza. Składać się on będzie z wielkiego sarkofagu, ozdobionego 4-ma płaskorzeźbami i z 4-ch posągów. U góry pomnika umieszczoną zostanie grupa postaci, symbolizujących naród i armję.

W tumie Inwalidów spoczywają — jak wiadomo — zwłoki wielkiego Napoleona.

pracy nad jej zbawieniem? A òw wieczòr dnia, ów rachunek z robotnikami, ów zresztą grosz zapłaty, nie sąż pięknym obrazem końca naszego życia, rachunku przed Bogiem i tej nagrody niebieskiej, jaką sam Bóg pilną pracę opłaci. W tej tedy przypowieści zawiera się najważniejsza prawda religji, tj. prawda, że dlatego stworzeni jesteśmy, dlatego żyjemy na świecie, by przez pilną pracę duchową zarobić sobie po śmierci na niebieską zapłatę. Iść do winnicy Pańskiej, czyli służyć Bogu statecznie, pracować nad duszy zbawieniem, a pod wieczór życia otrzymać grosz zasłużony, oto główne, jedyne i najwyższe nasze zadanie: Boga się bój, mòwi Mędrzec, a strzeż przykazania Jego, bo to jest wszelki człowiek. Tę prawdę przypomina nam ciągle matka nasza, t. j. Kościoł święty, wołając słowy ewangelji: Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz o wiela, a jedno tylko potrzebne! Tę prawdę zresztą wskazują nam własne oczy, które zdają się mówić: patrzaj człowiecze! wszystko na świecie znikome: nie ubiegaj się przeto za marą szczęścia ziemskiego, lecz staraj się pozyskać szczęście nieśmiertelne, niebieskie!

A jednak o tej prawdzie często zapominamy! Ileż bowiem jest chrześcijan, ktòrzy zaniedbali zupełnie swoją sprawę duchową i. jak owi robotnicy z przypowieści, stoją przez całe życie z założonemi rękami! O, mòj Boże, do kogoż się dzisiaj nie da zastosować òw wyrzut: co tu stoicie cały dzień próżnujący?! Niestety, prawie wszyscy zasługujemy na to, bo wszyscy tak żyjemy, jakby nas nic nie czekało za grobem! Ocućmy się więc raźno na głos niebieskiego Gospodarza, t. j. bierzmy się pilnie do pracy duchowej, do starań o zbawienie, bo zaiste to jedno człowiekowi potrzebne. Cóż pomoże, choćbyś cały świat pozyskał, jeśli duszę twoją utracisz?

Kongres Eucharystyczny w Poznaniu.

Pomiędzy wszystkiemi manifestacjami, które ujawniają wielkość naszej religji, żadna może nie zajmuje tak dominującego stanowiska, jak kongresy eucharystyczne i żadna nie przysparza Chrystusowi więcej chwały i więcej miłości ze strony wyznawców, których wiara się ożywia i ktòrych życie nadprzyrodzone przybiera na sile. Po takich świetnych manifestacjach dusze pobożne pomnażają swoją żarliwość, dusze letnie budzą się ze swego odrętwienia, a dusze zatwardziałe przenika niejednokrotnie łaska Boża.

Toteż Najdostojniejszy Episkopat Polski, znając błogie skutki kongresòw eucharystycznych i chcąc, aby wierni całej Polski mogli w nim uczestniczyć, wyznaczył Poznań, jako siedzibę Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce, a Lidze Katolickiej archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej zlecił prace organizacyjne. Kongres odbędzie się w Poznaniu 26—29 go czerwca 1930 r.

Z okazji Kongresu Eucharystycznego Poznań, kolebka chrześcijaństwa w Polsce, będzie w swych murach gościł Najdostojniejszy Episkopat Polski oraz licznych przedstawicieli całego kraju: przy-

będą rodacy nasi z emigracji, a więc z Ameryki, Francji, Niemiec itd., aby obecnością swą zadokumentować żywy udział w życiu i ruchu katolickim w Polsce. Dni Eucharystji św. skupią i złączą ich jednym węzłem miłości i pokoju. Radosne chwile, jakie naród polski przeżywać będzie w czerwcu rb. w czasie Kongresu Eucharystycznego, łączą się z 10 ciem Polski odrodzonej oraz 10 leciem Ligi Katolickiej archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Cała polska winna przygotować się godnie na dni św. Eucharystji, całej bowiem Ojczyźnie naszej trzeba się odrodzić w Chrystusie, a przyczyni się do tego właśnie tegoroczny Kongres Eucharystyczny.

Biura Kongresu mieszczą się przy Sekretarjacie Generalnym Ligi Katolickiej w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, III-cie piętro, pok. 65, dokąd należy się zwracać po wszelkie informacje.

Śmierć ostatniego współpracownika błog. Don Bosco.

W tych dniach zmarł w wieku 91 w Turynie w domu macierzystym XX. Salezjanów profesor D. G. Francesia, ostatni współpracownik błogosławionego ks. Jana Bosko przy zakładaniu zgromadzeń duchownych, które tak szybko rozpowszechniły się po całym świecie. Zmarły starzec jeszcze w czerwcu ub. roku brał udział w uroczystościach beatyfikacyjnych w bazylice św. Piotra, a na audjencji papieskiej, udzielonej XX. Salezjanom, był przez Ojca św. szczególnie wyróżniony.

Wystawa misyjna w Lublinie.

W pierwszej połowie stycznia rb. odbyło się Lublinie, zapoczątkowana i zorganizowana przez Instytut Misyjny, wspaniała wystawa, której urządzenie i powodzenie przeszły najśmielsze oczekiwania. W otwarciu wystawy wzięło udział całe duchowieństwo lubelskie z obu ks. ks. Biskupami na czele i kapitułą, oraz liczni przedstawiciele organizacyj społecznych i inteligencja miasta. Wystawa zajęła 7 sal. Przy wejściu została umieszczona przepiękna kaplica wschodnia, urządzona w stylu nowogrodzkim XVI w. W dużej sali ks. ks. Salezjanie wystawili bogate swe zbiory z misyj własnych; dalej O. Wierzejski, Marjanin, wystawił tak bogate swe zbiory, licznie skompletowane przez siebie na Wschodzie, ze same one mogłyby wypełnić dużą wystawę (bóżkowie, kostjumy, porcelana, narzędzia domowe, muzyczne, broń, literatura, tkaniny chińskie i japońskie itd.). W osobnej sali wśród świerków stał polowy ołtarzyk misyjny, jakby gotowy do odprawiania Mszy św. w lesie. Na piętrze ogromne zainteresowanie wzbudziły zbiory Sodalicji św. Piotra Klawera i ss. Franciszkanek (Afryka i Azja). W innej znowu sali wystawiono bogatą kolekcję pism misyjnych w rozmaitych językach, książek, oryginalnych dokumentów, m. in. np. dokument konfiskaty mienia śp. ks. prałata Budkiewicza przez bolszewików i tekę z pergaminem, zawierającym otwarcie kościoła św. Kata-

Kazanie ks. kapelana Wryczy z przed 10 laty

podczas uroczystości zaślubin Polski z Morzem.

Podczas uroczystego objęcia morza przez Polskę w dniu 10-go lutego 1920 roku wygłosił ks. Józef Wrycza, proboszcz dywizji pomorskiej, kapelan 63-go pułku piechoty, obecnie proboszcz w Wielu, następujące przemówienie:

Dostojni Panowie, Narodzie Polski, Bracia Kaszubi!

Kiedy niezapomniany twórca „Pieśni o ziemi naszej“ pytał swego młodego słuchacza:

„A czy znasz ty, bracie młody,
Te pokrewne twoje rody?“

tedy wyliczył szczepy i narzecza polskie i szczepy takich braci pokrewnych, którzy kiedyś mieszkali na tej wielkiej macierzy polskiej ziemicy, prowadził go na Mazowsze i Wołyń, pokazywał mu Górali i Litwinów i Żmudź świętą i Rusinów.

Zapomniał o jednym zakątku, o Pomorzu. O Kaszubach, o płucach Polski, o morzu polskiem jego muza milczy. A przecież ta ziemia kaszubska, to ten kącik naszej Ojczyzny, który przed wszystkimi nam się uśmiecha. Boć tu właśnie Polska nasza dochodzi do morza, które jest jakoby oknem na świat cały, jakoby tą furtą, przez którą bogactwa niezliczone do kraju przychodzą. A i samo w sobie jest ono bogactwem, bo skarby nieocenione kryje w sobie.

Zapomniał pieśniarz polski o nas, Kaszubach, do niedawna niewiele troszczył się szerszy ogół społeczeństwa polskiego o morze i przyległe ziemie. Atoli nie zapomnieli Kaszubi, co ich powinnością było wobec całej Polski. Co Homer kaszubski, Hieronim Derdowski wyśpiewał:

Czujce tu ze serca toni
Skład nasz apostolsci
Nie ma Kaszub bez Poloni —
A bez Kaszub Polsci...

O tem „Credo“ narodowem każdy Kaszuba pamiętał. I choć fale germanizmu groźnie biły i zalaniem ziemiom kaszubskim zagrażały, Kaszuba stał twardy, niewzruszony, jak ona skała na morzu. Zawładnąć sobą nie dał, ducha polskiego w swej checzy kaszuskiej pielęgnował, pomimo wszelkich wysiłków nauczycieli germanizatorów, a nieraz i księży. Tem samem ziemię i morze kaszubskie dla Polski zachował.

I otóż dzisiaj nadeszła ta chwila historyczna, w której Kaszubi Ojczyźnie oddawają w posiadanie ten klejnot, uporczywie w zaciętym boju strzeżony. Morze, to nasze piękne ukochane polskie morze, dzisiaj wraca pod skrzydła opiekuńcze Orła Białego.

Polsko! Ojczyzno moja nad życie ukochana, widzieliśmy, jak w ostatnich dniach dzierżawy Twoje cudownie się powiększały, dziś, Polsko, zawitał ten wielki i święty dzień, w którym nabywasz znaczenia wielkoświatowego, albowiem dzisiaj Twoja stopa stanęła nad morzem, nad własnem Twojem morzem.

Myśli całego narodu dziś zestrzelone w jedno ognisko, na ten piaszczysty, jasny brzeg morza polskiego. Z zapartym oddechem wsłuchuje się naród polski w te pienia radosne, łkania i modły dziękczynne, które płyną tu od morza aż hen, do Karpat niebotycznych turni. A ten wiatr morski dzisiaj radośniej świszczy, plusk fal nadbrzeżnych jakoby weselszy dzisiaj, wolniej oddycha dziś pierś marynarza kaszubskiego, bo tem morzem zawładnęła Pani prawowita, Polska ukochana, która podłym gwałtem wrogów zaborców na długo pozbawiona była panowania na morzu.

Witaj więc, ukochanie nasze, witaj nam, Polskie Morze. Dzieci całej Polski tu na jasnym tym brzegu się zgromadziliśmy, by cię przywitać ze łzą radości w oku, a weselem wielkiem w sercu. Więc witaj nam, Morze Polskie! Niech falami twojemi niesione, a pomyślnym wiatrem pędzone, nasze okręty polskie niosą bogactwa innych ziem polskich do krain zamorskich, a wzamian za to niech nam stamtąd przynoszą, czego nam nie dostaje.

Kiedy trzy lata temu księdzem rybackim będąc, na owym półwyspie helskim razem z braćmi rybakami straż nadmorską pełniąc, patrzałem na te sine fale Bałtyku, wsłuchiwałem się w ich pienia, to cicha, jakoby skarga z powodu niewoli, to przeraźliwe, jakoby oburzenie na kajdany, gdy pytałem kiedy ten kraj piaszczysty, to morze przeogromne wróci do macierzy, czy śmiałem o tem marzyć, że za 3 lata zaledwie będzie mi danem witać tu nad morzem Polskę, jej banderę, jej wojsko, jej wodzów wielkich i sławnych?

O Boże wszechmocny, wielkie i przedziwne są dzieła Twoje! Tobie, Boże, zawdzięczamy, że Polska powstała wolna i niepodległa. Tobie, że rośnie znowu w państwo wielkie i potężne, że ład i porządek się wzmaga. Tobie, o Boże, dzięki, że jeden z najdalszych szczepów polskich, ten lud kaszubski, nadmorski wraca na łono macierzy.

Więc tedy wołam: błogosławcie Panu wszystkie dzieła jego, a nadewszystko ty, morze polskie, błogosław Panu i ty, Wisło, modra rzeko i królowo wszystkich rzek polskich, błogosław Panu, że wody twoje, z podnóża polskich gór wzięte, a przez polskie krainy srebrną wstęgą przeprowadzone, oddać możesz znowu do morza polskiego.

I wy wszystkie stworzenia Boskie, żyjące w tych wodach polskiego morza, błogosławcie Panu! A i wy syny kaszubskie, błogosławcie Panu, od dziecięcia zaledwie paciorek mówiącego, aż do starca siwowłosego, wyczekującego od lat zbawienia Pańskiego i wy, synowie całej Polski, błogosławcie Panu, że dał wam dożyć tego dnia szczęśliwego, w którym odzyskujecie wolność upragnioną w Ojczyźnie polskiej, a wzamian za to szczęście dar tak zacny dajecie Ojczyźnie, Morze Polskie! A chociaż nie ze wszystkiem nasze marzenia się ziściły, chociaż Gdańsk, kiedyś nasz, jeszcze nie jest znowu nasz, ślubujemy w tym dniu uroczystym, że nie spoczniemy aż i klucz do skarbca Morza Polskiego Gdańsk ukochany znowu będzie nasz.

A błogosławiąc Panu za Jego dobroć względem nas, proście i dziś i po wszystkie dni życia waszego, aby tym zuchom naszym, idącym na szlaki morskie, Matka Niebieska, Królowa Korony Polskiej, ta Gwiazda Morza, patronką była we wszystkich niebezpieczeństwach jazdy morskiej. Błagajcie, żeby Jezus, jak był z apostołami na łodzi podczas burzy morskiej i jednem słowem uspokoił wzburzone fale morskie, tak i był zawsze towarzyszem ratującym naszym marynarzom polskim na wszelkich drogach morskich, po wszystkie, nigdy nieskończone czasy panowania polskiego na morzu naszem.

Ku czemu niech posłuży to błogosławieństwo kapłańskie i Boskie, o które i wy, padając na kolana, pobożnem westchnieniem błagać zechciejcie.

A błogosławieństwo Boga wszechmogącego Ojca i Syna i Ducha Św. niech stąpi na Ciebie, o Morze Polskie, i zawsze niech pozostaje. Amen!

Pierwszy polski magazyn w Ameryce.

W Domu Związku Polaków w Ameryce w Cleveland założono pierwszy polski magazyn, który sprzedaje wyłącznie towary, importowane z Polski, począwszy od najprostszych, dostępnych dla niezamożnych, a skończywszy na zbytkownej galanterji warszawskiej.

Kierownikiem tego magazynu jest p. Stachawicz, b. redaktor „Monitora“.

Czem więcej wypijesz „na zdrowie“, tem mniej zdrów jesteś.

rzyny w Petersbugu, podpisanym przez carową Katarzynę II. W osobnej sali wystawiono zbiór 90 plakatów, używanych przez bolszewików do zwalczania religji.

Wystawę zwiedzały tłumy ludzi, poczynając od inteligencji aż do wieśniaków z okolicznych parafij, dzieci i robotnicy. Wśród szkół, gromadnie zwiedzających wystawę, przyszła również średnia szkoła żydowska. Zwiedzającym udzielano objaśnień. Wygłoszono również ciekawe referaty „Papież i Rosja“, „Bolszewicy i religja“, oświetlone obrazami.

Wzruszające poświęcenie misjonarza, zarażonego trądem.

Poświęcenia misjonarzy katolickich są godne tradycji od wieków, stanowiącej chlubę naszego Kościoła. Obecnie Ojciec św. otrzymał relację z Brazylji o zaparciu siebie dla miłości bliźniego Ojca Kapucyna Ignacego d'Ispra, członka misji brazylijskiej, proboszcza kolonji trędowatych w Pernambuku. Ojciec Ignacy, lecząc trędowatych w swej parafji, zaraził się trądem i od kilku lat pozostaje na swem stanowisku, nie chcąc pozbawiać usług duchowych znacznej liczby trędowatych, zgromadzonych w kolonji miejscowej.

Ostatni jego list do zwierzchności zakonnej jest dowodem jego niezwykłego bohaterstwa:

„W chacie swojej — pisze — przebywam stale sam i tylko z Bogiem. Spędzam czas na modlitwie, opłakuję grzechy swoje i składam Bogu w ofierze cierpienia strasznej choroby. Mimo wszystko staram się służyć ludziom, którzy mnie otaczają i którzy mnie lubią. Szczególnie w niedzielę przychodzą licznie, by wysłuchać Mszy św. Mam wówczas krótkie kazanie i pouczam ich, jak modlić się do Boga i jak czcić Jego i Najśw. Pannę. Nędza ich jest okropna, ponieważ zabrakło deszczu, więc zbiory nie dopisały. Nie mają ani żywności ani odzieży i są w najgłębszej biedzie. Napisałbym dłuższe sprawozdanie, gdyby moje biedne ręce nie odmawiały mi posłuszeństwa. Są one prawie całkowicie stoczone przez chorobę. Stopy moje są w tym samym stanie, a nogi ledwie mnie już noszą. Niech się dzieje wola Pana. Módlcie się za biednego opuszczonego, który bardzo chciałby jeszcze pracować, a już nie może. Proszę o błogosławieństwo“.

Nawrócenie marjawitki.

W wigilję uroczystości M. B Gromnicznej złożyła wyznanie wiary w kaplicy OO. Redemptorystów w Warszawie i przeszła na łono Kościoła katolickiego b. zakonnica marjawicka, Aniela Wasilewska, która pozostawała w błędach sekciarskich przez 24 lata, zatem od początku istnienia sekty.

Dopiero ostatnie procesy w Płocku i w Warszawie, które ujawniły ohydne występki w łonie sekty, otworzyły jej oczy.

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok III. Nowemiasto, dnia 15 lutego 1930. Nr. 7

Na niedzielę Starozapustną.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza, w rozdz. XX. w. 1—16.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał je do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugie stojące na rynku, próżnujące, i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej: a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I zasię wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i także uczynił. A około jedenastej wyszedł i nalazł drugie stojące i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi mniemali, żeby więcej wziąć mieli: ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostateczni jedną godzinę robili; a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynię krzywdy. A zaś się ze mną za grosz nie zmówił? Weźmij, co twego jest, a idź; chcę też i temu ostatecznemu dać, jako i tobie; czyli mi się nie godzi uczynić, co chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Takci ostateczni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi. Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

Winnica Pańska.

Cudownie piękną, jasną i pouczającą przypowieść podaje nam Zbawiciel w ewangelji dzisiejszej. Któż bowiem nie domyśli się łatwo, że owym gospodarzem, szukającym robotników do winnicy swojej, jest Bóg? Któż nie odgadnie, że owymi robotnikami są ludzie, powołani do służby Bożej, do uprawy swej duszy, czyli

Pociąg wjechał na wóz.

Kościeżyna. Przed kilku dniami po południu pociąg kursujący na linji Kościeżyna-Skarszewy, wjeżdżając do Skarczew wjechał na wóz naładowany drzewem. Wóz został dosłownie zmiażdżony. Na szczęście jednakże pociąg niewykoleił się, odtrącił bowiem w bok leżące na torze kloce drzewa. Rzecz dziwna, że po katastrofie nie widać było ani koni, ani woźnicy.

Generał Józef Haller w Gdańsku.

Gdańsk. Dnia 11. 2. wieczorem o godz. 7 w przejeździe z Gdyni zatrzymał się na kilka minut na dworcu głównym w Gdańsku gen. Haller, entuzjastycznie witany przez licznie zgromadzoną publiczność, składającą się z członków i przedstawicieli organizacyj i towarzystw jak Gmina Polska, Towarzystwo ludowe, Tow. Polek, Sokoła, Wojaków, Harcerzy, Tow. Śpiewu, Tow. młodzieży itp. którzy na wieść o przyjeździe ukochanego wodza, rozgłoszoną w ostatniej chwili, stawili się gromadnie na dworcu. Do powitanego entuzjastycznie generała, przybyłego w towarzystwie pp. Rybińskich i ks. pułkownika prob. Wryczy z Wiela przemówił serdecznie senjor Polonji Gdańskiej p. Józef Czyżewski, podkreślając nierozerwalność ślubu Polski z morzem. Przemówienie zakończył p. Czyżewski okrzykiem na cześć wielkiego generała, którego imię na wieki złączone jest z odzyskaniem morza przez Polskę. Pan Generał wzruszony podziękował za przyjęcie, potwierdzając słowa p. Czyżewskiego co do nierozerwalności ślubu polskiego z morzem, do którego pierścienia dostarczył właśnie Gdańsk.

Dalsze chwile podczas krótkiego postoju upłynęły p. Generałowi — bohaterowi w serdecznej rozmowie z obecnymi jak ks. prob. Komorowski; p. Hirsz; p. Lisiński; Nelkowski; red. Sędzicki, oraz kierownikami organizacyj. Kilkukrotne okrzyki na cześć Rzplitej, Polonji Gdańskiej i jej kierowników padły jeszcze nim pociąg uwiózł p. Generała, żegnanego serdecznie. ze łzami w oczach, okrzykami: „Niech żyje!“ i „Do widzenia w jaśniejszej chwili!“ przez Polonję Gdańską. Chwila ta aczkolwiek krótka wywarła potężne wrażenie na uczestników, którzy zatrzymają ją na zawsze w pamięci.

Nadesłane.

(Za ten dział Redakcja nie odpowiada).

Koszelewy. Proszę umieścić pod dział „Nadesłane“ odpowiedź na zarzut, umieszczony w Nr. 12 z dnia 30-go stycznia rb. „Mąż katował żonę, ponieważ nie chciała należeć do sekty“. Z bajki tysiąca i jednej nocy jest podany ten opis zajścia w moim domu o maltretowaniu mojej żony, zmuszającem ją do należenia do sekty. O jakiej to sekcie jest tu mowa, o której tak szumnie korespondent się wyraża? Ja nie mam o tem pojęcia. I to jeszcze założycielką tej sekty ma być niewidoma, określona jako stara i ślepa kobieta. Cóż za wieści plotkarskie owego korespondenta? Do Żabin do Ig. Slesnickiego przybyła dnia 22 stycznia w gościnę jego kuzynka, niewidoma, panna Marjanna Ewertowska z Prątnicy, z którą ani raz nawet nie rozmawiałem w tym czasie, gdyż, mając chorą żonę już od 19 stycznia, musiałem pilnować jej, jak mi lekarz p. dr. Rachecki nakazał w dniu 21 stycznia. A cóż za dziwne bajki są donoszone i rozsiewane o tej tak już przez naturę upośledzonej dziewczynie? Cóż za straszne plotkarstwo? Nie do pojęcia, jak głoszą. Oto niewidoma odprawia nabożeństwo, ubiera się w ornaty i kapy, wybawia z piekła za 100 zł, udziela błogosławieństwa i wkłada szkaplerze, a przytem jest straszną wiedźmą, czarownicą, iż uczyniono napad na dom, w którym była w gościnie, w wieczór dnia 27 ub. m. Cóż za dziwy się dzieją w dwudziestym stuleciu i to jeszcze tu na Pomorzu? Więc pytam, dla kogo te dziwy i komu one się zdadzą, jak można w to wierzyć? Nie będę się wiele rozwodził o tej sprawie, gdyż ta jest złożone w ręce organów odpowiednich, które się tem nabożeństwem, napadem i maltretowaniem zajmą. Tylko wrócę jeszcze do mojej osoby, mych braci i brata Fr., który z żoną wespół nie żyje. Jak już zaznaczyłem, iż te wieści są z bajki tysiąca i jednej nocy wyjęte. Tak się rzecz ma i z tem katowaniem. Piątego lutego przypada 11 rocznica ślubu mego. Mam już 6 dzieci, najstarsze 10 lat, najmłodsze 7 miesięcy. Z zawodu jestem murarzem, pracuję tak, jak każdy inny w tym zawodzie przez lato, aby koniec z końcem związać, pracuję w porze obecnej w lesie, należącym do majątku Koszelewki i tak jako tako wszystko szło, aż do 19 stycznia, w którym to dniu moja żona Leokadja zachorowała. Ja, niepojmując takiej dziwnej choroby, czyniłem to, co moja żona żądała i zezwoliłem na to, co czyniła, nie pojmując na jaki cel to wszystko ma służyć, gdzie nikogo nie cierpiała, oprócz mych braci w swym domu, wyzywając każdego przychodnią, jak p. Sławińskę, Kowalskę, żonę brata Józefa, Amalję, listonosza, kowala i kominarza i różne różne dziwy. Lekarz nakazał mi jej pilnować, aby coś złego nie uczyniła. Wreszcie zaczęła niszczyć obrazy i sprzęty i dzieci gonić rzucać i tarzać się po ziemi, zmuszony byłem z braćmi Józefem i Bernardem ją ubezwładnić, to jest, związać jej ręce i położyć do łóżka, gdzie brat Bernard uderzył ją dwa razy rzemieniem. Takie to „zmuszenie“ było do tej „sekty“ tak głośnej z plotkarstwa. To stało stało się dnia 23 stycznia w nocy. Siostra moja Agnieszka przywołała policję, później przybył sołtys, a ja, udając się do brata Józefa, gdzie się znajdowały moje dzieci, oddając mą żonę pod opieką sołtysa, będąc z tego zajęcia blisko rozpaczy, widząc dzieci w tak opłakanym stanie. W tem mi donoszą, iż ja jestem winny tej choroby mej żony, iż tak i tak czyniłem, bo nie chciała należyć do tej nieznanej w historji i nie istniejącej sekty. Moja żona sama to zeznać miała, ja tego nie mogę ni zrozumieć ani pojąć. Są o tem teraz zeznania i badania i szukanie prawdy. Całej swej rodzinie zarzuca się uprawianie praktyk guślarskich, ciemnego zabobonu, czarownictwa, o czem nie mamy pojęcia, gdyż nie wiemy, co to jest i do czego to służy. A z bratem Fr. sprawa jest taka: Teść jego Jan Józefowicz z Żabin zabrał mu żonę dnia 8. 12. pod zarzutem, iż się z innemi utrzymuje w zamian dał jemu przyrzeczoną należytość w dniu 26 grudnia 1928 r. Sprawa ta stanie przed sądem, gdyż rzeczą niemożliwą w małżeństwie katolickiem zabierać żonę zamiast uścić swe przyrzeczenia i odgrażać się jeszcze zabiciem.

Więc zaznaczam z całym naciskiem na wywody zarzutów sekciarstwa, zabobonu i co tem podobnego, że odpowiedzialność za to biorą ci, którzy to rozgłaszają. Ja z takiemi rzeczami nie mam nic wspólnego i do czynienia. Za dalsze rozsiewanie takowych wieści pociągnę winnych, jak i moja rodzina przed sąd.

Oczer.: Wł. Kościński, Koszelewy, p. Gralewo p. Działdowo-Pom.

W dziesiątą rocznicę.

Nasz Orzeł Biały uniósł swe skrzydła,
Boga to wolą — znów powstał z mary,
Prysły wielkości, prysły mamidła —
Niewierny powie: „to jakieś czary“.

Nie, to nie czary. Wśród bitew szczęku...
I targań takich, jakich nie znał świat.
Rodził się byt nasz — wśród trumien jęku,
Polska wstawała z niewoli lat.

O, już minęło dziesięć lat temu,
Gdy z naszej ziemi uciekał wróg.
Nie wierzysz prawie losowi swemu,
Nie czujesz strasznych kajdan u nóg.

Nasza dzielnica, nasze Pomorze,
Której wierności dopomógł Bóg,
Wołała: „wolnam, dzięki ci, Boże —
Nam nie zaginął nasz złoty róg“.

Przyszli błękitni, przyszli rycerze,
Każdy im rzucał serce i kwiat.
Albo ze łzami szeptał pacierze,
Marjo święta... jakżem im rad...

Pomorska ziemia, chociaż nie cała,
Złączona znowu z macierzą swą.
Wiarę i mowę ludność kochała,
I nieraz za to płaciła krwią.

I dziś my szańcem naszej Ojczyzny,
Ta nasza ziemia — to nasze Pomorze
Tu... tu nam trzeba ducha tężyzny
My walczym jeszcze, jak to nasze morze.

Gdy wiatr się wznosi — to pieni i pryska,
Fala za falą przelewa się w dale.
Tak na nas Krzyżak gniewem z oczu błyska,
Pragnie, nie mogąc zerwać granic pale.

Przez naszą Gdynię, to okno do świata —
Dzisiaj okręty płody Polski wiozą.
I Gdańsk się skłoni, gdy przeminą lata,
Przed majestatem Polski, nie przed grozą.

Ojczyzno miła, my wierne Pomorze,
Ślubujem dzisiaj w dziesiątą rocznicę,
Że nas ni bieda, ani głód nie zmoże —
Strzec będziem zawsze przed wrogiem
|granice. Z.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Baczność Sokoli! Walne Zebranie Tow. Gim. „Sokół“ w Nowemmieście n. Drwęcą odbędzie się w sobotę dnia 1. marca 1930 r. o godz. (7,30 wieczorem) w lokalu druha Jankowskiego z następującym porządkiem obrad:

Sprawozdanie ustępującego i wybór nowego Zarządu, oraz wybór potrzebnych Komisji i delegatów. Uchwalenie budżetu na rok 1930. Szczegółowy porządek obrad podany zostanie do wiadomości podczas zebrania.

W razienie przybycia odpowiedniej ilości członków uprawnionych do głosowania, Walne Zebranie odbędzie się pół godziny później bez względu na obecną ilość członków.

Czołem. Zarząd.

Tytulski, sekretarz. Barański prezes.

Nowemiasto. W dniu 18 lutego rb. o godz. 19,45 w lokalu p. Kramera w Nowemmieście odbędzie się walne zebranie Związku Podoficerów Rezerwy Koło Nowemiasto. Apeluje się do wszystkich podoficerów rezerwy Nowegomiasta i okolicy, by jaknajliczniej stawili się na wyznaczone zebranie, gdyż podoficer jest to żołnierz, na którem opiera się cała armja, Należy się zatem organizować pod jednym sztandarem i jednem hasłem „Jedność“. Za Zarząd Prezes.

Nowemiasto. II-gie zwyczajne walne zebranie Polskiego Czerwonego Krzyża w m. odbędzie się w czwartek 20 bm. o godz. 8-mej wiecz. w Hotelu Polskim.

Punkt 1. Uchwalenie budżetu na r. 1930, odłożonego na zebraniu dnia 29. I. 30 r.

Punkt 2. Porozumienie się co do zwyczajnych zebrań.

„ 3. Kwestja organizacyjna.

W razie braku kompletu odbędzie się następne zebranie bez względu na ilość członków 20 minut później.

O liczny udział prosi Zarząd.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji w Poznaniu.

z dnia 11. 2. 1929 r.

Stadniki:	
pełnomięsiste, wyrosłe, najwyż. wartości rzeźnej	132—140
pełnomięsiste młodsze	120—126
miernie odżywione młodsze, dobrze odżyw. starsze	108—114
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	124—130
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	112—118
miernie odżywione krowy i jałówki	000—098
licho odżywione krowy i jałówki	000—000
Cielęta kl. I.	160—172
„ kl. II.	150—158
„ kl. III.	136—142
Owce kl. I.	140—144
kl. II.	130—138
Świnie kl. I.	224—228
„ kl. II.	216—220
„ kl III.	208—214

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 12. 2.
Płacone w złotych za 100 kg

Żyto	21.00—21.50
Pszenica nowa	32.50—33 50
Jęczmień browarowy	23.00—25.00
Owies	16.00—17.00
Mąka żytnia 70 proc.	33.00—
Mąka pszenna 65 proc.	52.50—56 50
Otręby żytnie	13.00—14 00
Otręby pszenne	15.00—16.00

Uwaga: Ogólne usposobienie słabe.

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nieodpowiada.

W dniu 11 lutego rb. o godzinie 14-tej zasnął w Bogu w 67 roku pełnego pracy i zasług żywota

ś. p.

Juljan Sas-Jaworski,

były Starosta Lubawski,

były poseł do parlamentu niemieckiego i na sejm pruski, były wiceprezes i sekretarz Poselskiego Koła Polskiego w Berlinie, pierwszy patron Kółek Rolniczych na Pomorzu etc. etc.

Zmarły zasłużył się swą długoletnią, bezinteresowną i gorliwą pracą na polu narodowem i społecznem dobrze około Pomorza i powiatu lubawskiego.

Cześć Jego pamięci!

Nowemiasto nad Drwęcą, dnia 11 lutego 1930 r.

Za Wydział Powiatowy
przewodniczący
A. Bederski, Starosta Powiatowy.

Dnia 11 lutego rb. zmarł w Bogu

ś. p.

Juljan Sas-Jaworski,

pierwszy patron Kółek Rolniczych na Pomorzu oraz zasłużony działacz na niwie społeczno-rolniczej.

Zmarły był pionierem rolnictwa oraz rzecznikiem potrzeb ludności rolniczej naszego powiatu, to też świetlaną dla nas będzie Jego pamięć.

Spoczywaj w tej ukochanej ziemi lubawskiej w pokoju wiecznym!

Nowemiasto, dnia 12-go lutego 1930 r.

Zarząd powiatowy Pom. Tow. Roln.
powiatu lubawskiego.

R. H. A. 158.

W rejestrze handlowym oddział A. Nr. 158 wpisano jako właściciela firmy **„Leona R. Wasilewskiego, Lidzbark"** kupca **Franciszka Wasilewskiego** z Lidzbarka. Dalej wpisano, że przejęcie przez kupca Franciszka Wasilewskiego wierzytelności i zobowiązań przedsiębiorstwa, uzasadnionych prowadzeniem interesu, jest wykluczone.

Lidzbark, dnia 17 grudnia 1929 r.

Sąd Grodzki.

R. H. A. 151.

W rejestrze handlowym oddział A. Nr. 151 wpisano przy firmie **Efraim Freyer, Lidzbark,** że

firma wygasła.

Lidzbark, dnia 30 stycznia 1930 r.

Sąd Grodzki.
